Nr. 291. Kraków, sobota 16 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Widoki finansowe p. Zaleskiego.

Debiut p. Zaleskiego w roli ministra skarbu znalazł głośne echo w prasie wiedeńskiej. Podczas gdy jedne pisma zajmują się „tragiczną“ stroną jego mowy, to inne znajdują w niej „humorystyczne“ momenty i w ślad za tem przedstawiają sobie przyszłość w różowych barwach.

P. Zaleski powiedział jasno, że z naszego 3-miliardowego budżetu wyziera widmo deficytu. Mógł sobie zaoszczędzić takie proroctwo, gdyż faktycznie już budżety ostatnich dwóch lat zamknęły się rzeczywistym deficytem, a budżet na r. 1912 bez nowych podatków zamknie się ubytkiem najmniej 100 milio ów. A mimo to p. Zaleski pohopnie zgadza się na robienie nowych długów, zasłaniając się wygodną wymówką „inwestycyj“. Zaznaczamy jeszcze raz, że pożyczka na budowę kolei i telefonów jest formalnie i rzeczowo interesem dopuszczalnym, gdyż takie pożyczki — przynajmniej teoretycznie — powinny się same oprocentowywać i umarzać, ale w istocie rzeczy powinny takie rzeczy, jak sprawienie nowych wagonów i lokomotyw, rozszerzenie linij telefonicznych itd., pokrywać się z dochodów bieżących i nie powinny obciążać kredytu publicznego.

Zgoda p. Zaleskiego na pożyczkę 40 milionów na powyższy cel nie byłaby jednak tak niebezpieczną, gdyby nie był otwarcie się przyznał, jakie zamiary nim kierowały, gdy mówił o potrzebie oszczędności i nałożenia nowych podatków. Z jednej strony wskazuje na odłużenie państwa i na konieczność liczenia się parlamentu z żądaniami, a z drugiej strony mówi o potrzebie rezerwowania sił finansowych państwa na cele militarzymu. To jedno zdanie rzuca światło na cały tok myśli ministra. Stoi on na stanowisku, że trzeba być ostrożnym z zaciąganiem długów nawet na cele produktywne, ale dla celów wojskowych — tu nie zaleca ostrożności, lecz mówi o nich jako o rzeczy naturalnej, upiększając nawet swój wywód wskazówką, że „im większe zbrojenia, tem lepiej zabezpieczony jest pokój“. Tworzy więc p. minister niejako premię na pokój, a premię tę należy, jego zdaniem, podtrzymać nawet za cenę — nowych długów i nowych podatków.

W słowach tych mieści się cały fałsz obrazu, jaki minister parlamentowi przedstawił. Nawet tak bardzo c. k. austryackiemu ministrowi nie uchodzi być równocześnie zimnym i gorącym; nawet następcy Dunajewskich, Korytowskich i Bilińskich nie wolno z jednej strony malować widma deficytu a z drugiej żądać a przynajmniej zapowiadać nowe wydatki na wojsko. A nie wolno mu tego robić szczególnie teraz, kiedy partya wojskowa w Austryi po chwilowem oszołomieniu porażką szefa sztabu znowu podnosi głowę i prze do wojny z Włochami. Każdy bowiem pojmie, że podnoszenie w tej chwili z miejsca urzędowego potrzeby wzmocnienia zbrojeń jest wodą na młyn intrygantów wojskowych, którzy potrafią słowa takie wykorzystać jako prowokacyę wobec Włochów.

P. Zaleski czuje się naturalnie z całej duszy austryackim ministrem i jako taki uważa za najpierwszy swój obowiązek składać wszystkie zasoby powierzonego mu skarbu na ołtarzu molocha. Nie może on w tym względzie dać się ubiedz p. Bilińskiemu, który „ofiarność“ swą w tym kierunku posunął aż do zaciągnięcia pożyczki bez parlamentu. P. Zaleski nie potrzebuje tego jeszcze robić, ale grunt sobie już przygotowuje. Odcinając posłom drogę do żądania pieniędzy na cele przez wyborców pożądane, rezerwuje dla siebie możność zaciągania pożyczek i podniesienia podatków pod pretekstem, że w ten sposób najlepiej służy pokojowi.

Czy parlament pójdzie jednak na tę wędkę? Dlaczego nie miałby tego zrobić? Wszak zarówno kołowcy jak i „narodowi“ i „chrześcijańscy“ Niemcy są w pierwszym rzędzie stronnictwami „państwowemi“, którym na samo wspomnienie „naszej dzielnej armii“ ani przez myśl nie przejdzie zapytanie, co jest ważniejsze: koleje i telefon, czy nowe armaty i okręty. Deficyt swoją drogą, a „u rzymanie pokoju“ przy pomocy wielkiej armii i floty swoją drogą. Co tam potrzeby ludności, co tam ubezpieczenie społeczne, co tam urzędnicy, służba, kolejarze; grunt to wojsko, dla którego zaciągnie się pożyczki i uchwali nowe podatki z tem słodkiem przeświadczeniem, że — inni je zapłacą.

Alfons XIII wobec Portugalii.

Niedoszłe bombardowanie Lizbony.

W drugim artykule Ribas, w myśl swej zapowiedzi, zajmuje się stanowiskiem Alfonsa XIII wobec republiki portugalskiej. Rewolucya, która wybuchła w Lizbonie z 4 na 5 października, przerwała wzajemne gruchanie króla portugalskiego i Alfonsa, które się odbywało za pośrednictwem margrabiego de Villalobar, posła hiszpańskiego przy dworze portugalskim. Sromotna ucieczka Miguela popsuła nagle szyki, miało to Alfons XIII pari Hiszpanię do awanturniczej polityki.

Zaraz 5 października naprędce zebrali się w jednej z sal hiszpańskiego ministerstwa spraw wewnętrznych: prezydent ministrów Canalejas, hr. Sagasta (minister spraw wewnętrznych) generał Azuar (minister wojny) i Burell (minister oświaty) celem „wymiany zdań“.

Musiał się jednak odbyć jeszcze inny konwentykiel, pod wodzą króla i Villalobara, gdyż podczas narady ministrów, której prezydował sam król, jeden z ministrów (nazwiska Ribas nie wymienia) zjednany przez Canalejasa do zabrania głosu przeciw zbytniemu hazardowaniu się Hiszpanii, usłyszał fragment rozmowy pomiędzy ówczesnym ministrem finansów Cobianem, a ministrem marynarki Ariasem de Miranda, z którego wynikało, iż nazajutrz o świcie wyruszyć miało kilka okrętów wojennych, celem bombardowania Lizbony. Wówczas ów oponent z naciskiem podniósł, że ani on, ani, jak sądzi, Canalejas nie zgodzi się na to, póki jest w ministerstwie. Zresztą, sprawa przedstawia się zbyt ryzykownie, ażeby ją wogóle przedsięwziąć na gorąco bez poważnego rozstrząśnienia.

Gdy Alfons XIII z wyraźnem podrażnieniem przerwał mówcy, wskazując, że chyba nie zechce robić trudności gabinetowi Canalejasa, zabrał głos, mając już zadanie ułatwione — prezydent ministrów i oświadczył, iż należałoby, istotnie, poznać przedtem usposobienie innych mocarstw.

Po Canalejasie usiłował jeszcze minister finansów Cobian udowadniać tezę przeciwną, iż lepiej jest, aby mocarstwa zaskoczone zostały „faktem dokonanym“; jednakże animusz wojenny wobec

ANATOL FRANCE.

Cud biskupa Mikołaja.

11

(Ciąg dalszy).

Nieprzytomna zawołała: „Maksymie, czy to ty?“ Maksym, nie rzekłszy ani słówka, uporządkował swą zbroję i wyszedł na ulicę, zaczepiając spotykane kobiety.

Prawdopodobnie Miranda nie zrozumiałaby nawet zmiany, jaka w niej zaszła, gdyby nie to, iż wkrótce uczuła, że jest matką. Całe miasto wiedziało już o jej pohańbieniu, nie mogła więc dłużej ukrywać swego stanu przed biskupem. Dowiedziawszy się o tem, co zaszło w dniu powrotu wojska, dobrotliwy biskup wzniósł oczy ku niebu i zawołał:

— Panie, kazałeś mi wskrzesić tego wilka, który porwał i pożarł owieczkę mą najmilszą. Mądrość twa jest nieskończoną, ale niepojęte są twe zamiary i niezbadane twe cele i drogi!

Pewnej niedzieli tego samego roku padł do stóp biskupich Sulpicyusz.

— Ojcze! — zawołał — od dzieciństwa najgorętszem pragnieniem mem było poświęcić się służbie Bożej. Pozwól mi wdziać sukienkę zakonną i wstąpić do trenkbalskiego klasztoru Braci Jałmużników!

— Sulpicyuszu, synu mój: — odrzekł biskup. — Najpiękniejszym i naszczytniejszym jest stan duchowny. O jakże szczęśliwi są ci, którzy zdala od burz szerokiego świata, osłonięci skrzydłem klasztoru, wolni od walk z pokusami, całą swą spokojną duszę oddają Bogu! Lecz ty nosisz zarzewie walki wewnątrz siebie — cóż więc masz chronić się przed nią w celi klasztornej? Co jest wartą pokuta zewnętrzna, gdy wewnątrz bije harde i nieposłuszne serce? Poco wdziewać na się szatę umartwienia i wyrzeczenia się szatana, gdy dusza pełną jest rokoszu? Synu mój, byłem świadkiem, jak błądziłeś śladami Aryusza, Nestora, Eutychiusza, Manesa i Pelagiusza. Nie mając lat dwudziestu, miałeś już na duszy swej skazy wszystkich herezyj ubiegłych dwunastu wieków. Coprawda, żaden z tych błędów nie przylgnął do ciebie i nie przykuł na dłużej; ale już to, żeś raz po raz wpadał w coraz to nową herezyę, świadczy, iż nie pokora i poddanie się naszej matce-Kościołowi gości w twem sercu, lecz jakaś zaród buntu, która cię wciąż popycha od jednej herezyi do drugiej, od albigensów do arjan.

Ze skruszonem sercem wysłuchał tej przemowy Sulpicyusz, a był nią tak przejęty, że do głębi wzruszył szczerą biskupa.

— Kajam się, odwołuję, osądzam, przeklinam, tysiąckrotnie przeklinam swe błądzenia poprzednie, teraźniejsze i przyszłe! — zawołał. — Całą mocą mego uczucia, całem mem jestestwem poddaję się władzy kościoła. Nie mam innych wierzeń, oprócz jego wierzeń, nie uznaję innej prawdy oprócz jego prawdy. Nic nie widzę, nic nie chcę widzieć, ni słyszeć, ni czuć, jak tylko to, co mi kościół nakaże. Gdyby mi rzekł kościół, że mucha, która łazi obecnie po nosie brata Moderna, jest wielbłądem, nie sprzeciwię się, nie będę oponował, uwierzę bez wahania i będę nawet podczas najsroższych mąk głosił, że to wielbłąd chodzi po nosie Moderna. Kościół jest ożywczym zdrojem prawdy, ja zaś jestem jamą nieczystą, pełną wszelakich błędów!

— Ojcze, bądź ostrożnym — szepnął biskupowi dyakon Modern. — Sulpicyusz jest zdolnym doprowadzić do herezyi nawet swą pokorę wobec kościoła. Czyż nie uważasz, że poddaje się on władzy jego z jakąś dziwną zapamiętałością i odchodzi od zmysłów. Czyliż dobrze czyni ten, który rzuca się w pokutę, jak w przepaść? Sulpicyusz zabija swą osobowość i unicestwia się.

Biskup poprosił dyakona Moderna, by się wstrzymał ze swym sądem i podejrzeniami. Sulpicyusz, otrzymawszy pozwolenie, wstąpił jako nowicyusz do klasztoru Braci Jałmużników w Trenkbal.

Niestety, od czasu wstąpienia Sulpicyusza, spokojni i bogobojni dotąd zakonnicy stali się pastwą cudaczych herezyj i poczęli błądzić przeciw prawdom, uznanym przez kościół. Zarzewie buntu napełniło ich serca. To nowicyusz zatruł ich proste dusze. Sulpicyusz dysputował z przeorem, twierdził, iż niema prawdziwych papieżów od czasu, jak przestały się dziać cuda przy conclave, iż niema prawdziwego kościoła od czasu, kiedy członkowie jego odstąpili od trybu życia apostołów i pierwszych chrześcijan. Głosił, że nie istnieje czyściec, że zbytecznem jest spowiadać się przed kapłanem, że należy czynić spowiedź jedynie przed samym Bogiem. Według niego używanie złotej i srebrnej monety miało być czemś grzesznem, gdyż ludzie powinni wspólnie korzystać ze wszystkich darów ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Naprzód“ wychodzi w objętości 8 stron w dni zwyczajne, a na niedziele w objętości 10 do 12 stron.

kryzysu gabinetowego prysł i sam Alfons XIII. oświadczył, że lepiej może upewnić się co do stanowiska Francyi i Anglii.

Ta zwłoka zadecydowała o upadku całego projektu, gdyż oba wymienione mocarstwa zastrzegły się energicznie przeciwko zbrojnej interwencyi Hiszpanii.

Ale Alfons XIII. ani myślać nie chciał o neutralności i szukał poparcia w Niemczech. Z drugiej strony Canalejas, nie chcąc zbrojnie występować przeciw republice portugalskiej, równocześnie podstępnie sprzyjał tworzeniu się oddziałów rojalistów portugalskich na pograniczu hiszpańsko-portugalskiem. Bez wspólnictwa rządu Canalejasa nie mogłoby było 2500 rojalistów portugalskich wkroczyć do Portugalii 4 października b. r.

Wprawdzie rząd hiszpański był raz zniewolony położyć areszt na znacznej ilości broni i amunicyi, przeznaczonej dla koatrrewolucyi portugalskiej, ale stało się to skutkiem alarmu, podniesionego przez republikanów i socyalistów z miejscowości pogranicznych, gdzie ową broń nagromadzono.

Wywołało to energiczne przedstawienia posłów francuskiego i angielskiego w Madrycie, które zmusiły rząd hiszpański do otwarcia przymrużonych oczu.

Ale to poprawne stanowisko trwało niedługo i obecnie, jak twierdzi Ribas, z końcem b. m. zanosi się znów na zamach monarchistów portugalskich, przyczem od zachowania się rządu hiszpańskiego zależeć będzie, czy spali on na panewce, czy też spowoduje nowy niepokój na terytoryum Portugalii.

W następnym artykule Ribas obiecuje zdemaskować podstępną robotę Niemiec.

Rada m. Lwowa przeciw policyi.

Lwów, 15 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta radny prof. Zakrzewski podniósł zachowanie się policyi podczas zajść ulicznych po wiecu chełmskim i wykazał, że policya dopuściła się nadużycia, napadłszy na młodzież równocześnie z przodu i z tyłu. Ataki te są nawet dla Lwowa, gdzie policya ma pod tym względem wyrobioną sławę, niesłychanie brutalne. Żąda wdrożenia surowego śledztwa dla stwierdzenia, które organa policyi zorganizowały ten napad. Dalej żądał reorganizacyi policyi, która — jak wiadomo — odznacza się małą inteligencyą i jest pochopną do użycia broni.

W areszcie znajduje się kilku akademików pod oskarżeniem o zbrodnię gwałtu publicznego. Tam traktuje się ich jak pospolitych zbrodniarzy, co jest niesłychanem. Wszędzie praktykuje się, że akademika po wylegitymowaniu się wypuszcza się na wolność, tylko u nas dzieje się inaczej. Wkońcu wezwał prezydenta, aby poczynił starania o wypuszczenie aresztowanych.

Radny dr Mikołajski (ludowiec) przykładami wykazuje nadużycia policyi, których był świadkiem.

W mieście przygotowuje się w tej sprawie wielka akcya obytelska. Ma być zwołany osobny wiec.

XII. kongres P. P. S. D.

Lwów, 10 grudnia.

(Dokończenie trzeciego dnia obrad).

Stosunek do Ż. P. S. D.

Referat tow. posła Daszyńskiego.

Tow. poseł Daszyński: Spóźniona pora i charakter rezolucyi, którą przedkładam imieniem Zarządu partyjnego, uwalniają mnie od obowiązku wdawania się w omawianie zasadnicze t. zw. kwestyi żydowskiej. Jeden z wybitnych marksistycznych teoretyków żydowskich, tow. dr Zetterbaum oświadczył, że w kwestyi żydowskiej każdy ma racyę.

Dla nas sprawa żydowska, to stosunek robotnika polskiego do robotnika żydowskiego. Nigdy też nie zaniedbywaliśmy roboty w szeregach ubogiego proletaryatu żydowskiego. Gdy nie było żadnej siły, któraby w zamarach szlachetnych przystępowała do tego proletaryatu — my jedni byliśmy siłą, pracującą w realny sposób. U antysemitów rzetelnie zarobiliśmy sobie na miano „żydowskich parobków“. Żadna partya nie skończyła takim fiaskiem, jak kierowana przez Jezuitów, t. zw. partya antysemickich robotników. My jedni szliśmy do proletaryatu żydowskiego z polskiem słowem, by podnosić ten proletaryat do kultury, do nowoczesnego życia. Wkrótce podjęliśmy pracę w żargonie, nie żałowaliśmy pracy i ciężko zebranych pieniędzy partyjnych. Ze strony nawet żydów doznawaliśmy przeszkód. Mówili nam oni, że praca nasza daremna, bo żargon zginie, jak śnieg pod wiosennem słońcem. A przecie nasza praca obfite przyniosła owoce. Są już dziś w kraju masy żydowskie, idące pod sztandarem socyalizmu.

Żydzi nigdy nie mogli i nie mogą skarżyć się na upośledzenie w naszej partyi. Było w nas rycerskie uczucie, każące żyda traktować lepiej jako poniewieranego tak często i tak upośledzonego. Nasze kongresy dawały zawsze żydom ogromną reprezentacyę, do 40% uczestników żydów zasiadało na naszych zjazdach. Konferencye i narady przeróżne miały nas jeszcze zbliżyć do masy żydowskiej. Utworzyliśmy sekcyę żydowską dla pracy nad masą żydowską. Nikomu z nas na myśl nie przychodziło, że mniejszość żydowska może objąć całokształt zadań, jakie partya socyalistyczna obejmować musi.

Ideologia narodowościowa, wychodząca z punktów zupełnie odległych od walki klasowej, ideologia, widząca przez powiększające szkła wszystko, co różni, ta ideologia przedostała się do biednych mas żydowskich, do zmiennego w swych kształtach, w swym składzie proletaryatu.

Serca się nam krwawiły, gdy 1 maja 1905 r. powstał żydowski separatyzm. Oznaczał on z jednej strony poryw narodów, zdolnych do objęcia rządów na swem terytoryum. Życie przygasiło tęczowe blaski. Nie bylibyśmy na bój wyszli z marzeniami, gdyby te marzenia nie były zaporą w walce o podniesienie, o wzmocnienie klasy robotniczej. Separatyści podsumowali dotychczasowe korzyści, zniżyli ton marzeń, zostali sprzeparowani częściowo do takiego światopoglądu, że połączenie się z żydami, stojącymi w P. P. S. D., wyklinanymi jako zdrajcy, stało się możliwe. Zastępy towarzyszów o wielkich charakterach, o wielkiem doświadczeniu i wielkiej sprawności bojowej — były warte pokuszenia się o nie.

Unia między t. zw. separatystami a towarzyszami, pozostającymi w naszej partyi, doszła do skutku w czasie wyborów. Wówczas nie mogliśmy wobec niej zająć stanowiska. Oznaczałoby to ukorzenie się przed rewolwerem polityczno-wyborczym. Musieliśmy z tej strony być spokojni, nie mogliśmy faktu tego przyjąć do wiadomości i odroczyliśmy sprawę o parę miesięcy.

Odbył się tymczasem kongres Ż. P. S. D., na który wysłał mnie Zarząd, bym na niem zaznaczył nasze stanowisko. Mnożyć kajdan nie mamy potrzeby.

Stanowisko nasze jest proste i jasne, bo jest podyktowane praktycznym i faktycznym stanem życia. Szereg zastrzeżeń musieliśmy podnieść, by na terytoryum, zajmowanem przez P. P. S. D., za robotę na którem ona jest odpowiedzialną, zastrzedz jednolitość polityki socyalistycznej, prowadzonej przez proletaryat tego terytoryum. (Oklaski). Zostawiamy wolność wiary, wolność języka, nawet wolność organizacyi, ale nie możemy zostawić swobody w jednolitości walki. Dzisiejsza poranna dyskusya obracała się około jednolitości zawodowej i podkreślała dobitnie konieczność dążenia do skonsolidowania partyj politycznych.

Wśród żydów przejawiają się nie od dziś dążności o charakterze zupełnie specyficznym. Czują żydzi to, co się nazywa brakiem ojczyzny i syoniści np. projekcyą fantazyi tworzą tę ojczyznę w Palestynie, czy południowej Afryce. Fantastyczność absolutna okazała prawdziwość faustowskiego słowa: zniknął ogień — pozostała flegma. Zniknął ogień marzeń poetycznych, jak fata morgana rozpłynął się, pozostała flegma obcości wobec społeczeństwa polskiego.

Został jad nieufności. Ten jad stał się niebezpieczny. (Żywe potakiwania).

Doszło do tego, że syoniści chcą iść do „Koła polskiego“, co uważam za zupełnie słuszne.

Jak się ta sprawa przedstawia w nowo powstałej organizacyi partyjnej — ja nie wiem!

Z dwóch ciał złożona organizacya Ż. P. S. D. nie zlała się jeszcze i nie zespoliła. Są wciąż jeszcze odrębne stowarzyszenia. Unia w całym szeregu miast nie stała się stopieniem, ale oba nie stopione czynniki prowadzą paralelny żywot. Obie te strony w stosunku do nas zachowują się inaczej.

Co jedna strona przyjmuje z zadowoleniem i radością, druga przyjmuje z obawą i z nieufnością.

W warunkach, w jakich znajduje się Ż. P. S. D., żaden kontrakt nie może być kontraktem, zawartym z jednakową z nami siłą.

Pod tezami, zawartemi w umowach, jedni rozumieją — zdaje mi się — co innego, a drudzy co innego.

Umowa musi warować jednolitość politycznej roboty na terytoryum, zajętem przez P. P. S. D. (Żywe oklaski).

Możemy mniejszość ubierać w jakiekolwiek blaski, to nie zmieni faktu, że kwestya zaufania do jej sił

ŻAR.

A życie płynie dalej...

2

(Ciąg dalszy.)

— Ee, moja złota, nie ty pierwsza i nie ostatnia, która tak mówi, ale jak bieda przygniecie, to pożyczy i odda, jak chce wierzyciel, byle pożyczył raz drugi. Eh, co tam gadać, sama przeżyjesz to wszystko, albo teatr rzucisz, choć to się rzadko zdarza; łatwo wejść, ale wyjść trudno. No, pa, do widzenia! Grasz dzisiaj?

— Nie.

— Ja gram, ale, ale wiesz, idąc do ciebie, spotkałam tego młodego literata, jakże się do licha nazywa... aha, Brzeskiego, co to stale z tobą chodzi — podobno bogaty, wybierał na rogu u kwieciarki cudne herbaciane róże. Szczęśliwa jesteś, że dziś nie grasz! Pa!

Wybiegła, pozostawiając za sobą duszną woń heliotropu.

* * *

I zaczęły płynąć dni puste, bezczynne.

Późną nocą Irena wracała, otoczona wesołą młodzieżą, do pustego pokoiku na trzeciem piętrze; w ustach czuła smak czarnej kawy, w fałdach sukni zmysłową atmosferę kawiarnianą, na rękach pocałunki gorących ust i taki smutek, taką próżnię, takie znudzenie na dnie duszy...

— Nie, jutro już nie pójdę nigdzie, będę przerabiała jaką rolę — poproszę dyrektora, żeby mnie w niej obsadził... A suknia?... Gdyby pożyczyć?... Być dłużną, mieć wierzycieli... nie, nie!

Ona nie mogłaby tak, jak inne — nie i znów wizye kuszące wracały: Chodziła po scenie w jakiejś cudnej nienazwanej roli — królowa serc ludzkich — huragany oklasków — wieńce sławy — kornie schylone tłumy!

Sny takie przychodziły coraz rzadziej, a natomiast otulało ją, jak ciężka mgła jesienna, coraz częstsze pragnienie odpoczynku pod śnieżnym puchem zapomnienia.

Gasła w niej ambicya aktorska, wiedziała, że z końcem sezonu dostanie dymisyę, nie wiedziała, co zrobi ze sobą, ale jakieś bezmyślne zadowolenie powtarzało w niej uparcie: Nie będzie aktorką, już nigdy nie stanie obwieszona świecidłami pod pręgierzem chciwych spojrzeń głupkowato uśmiechnięta! Nigdy! Ukryta za płótnami kulis, patrzyła na przesuwające się przebrane maski ludzkie i uczucie rozrzewnienia, litości, pogardy szarpało jej zmęczonemi nerwami. Podkreślone oczy, martwe, naszminkowane twarze: to maska, a tam pod tą maską dopiero, człowiek. Maska się śmieje, człowiek płacze; maska mówi o wiośnie i kwiatach, człowiek nurza się w błocie, od dycha zgnilizną.. I po co to, w jakim celu! Z wysokości loży patrzyła czasem na teatralną publiczność, uśmiechniętą, strojną, zapełniającą kolejno miękkie, czerwonym pluszem wysłane fotele.

— I to ma być cel życia, wprawić w zachwyt tę uśmiechniętą laleczkę, co siedzi tu w różowej bluzce — myślała z goryczą — wystarczy mieć piękną toaletę i całować gorąco amanta, albo tego pana? Głęboki dekolt, nóżka w pończosze ażur i jest u szczytu!

I tak kolejno przesuwała wzrok po twarzach, w których malowała się szczera ochota, spędzenia mile wieczoru.

— Dziś teatr, jutro kinematograf, pojutrze cyrk, wszystko jedno... I dlatego, by zająć komuś mile wieczór, mężczyźni żyją w kłamstwie i niskiem płaszczeniu swej dumy, kobiety wyrzekają się czystych uniesień i miłości — sprzedają się haniebnie za szmatę jedwabną, by uśmiech chwilowy wywołać na znudzonych ustach i poklask galeryi! Brrr — przymykała oczy, chowała się w kąt loży i z gryzącym smutkiem, wchłaniała w siebie gwar ludzkiego mrowia, cisnący się ku niej zewsząd, a blade usta szeptały w kółko jedno pytanie: czy warto? czy warto?...

Biegła do domu, rozwierała drzwi na balkon i zagłębiona w miękki fotel, patrzyła w ciemną, zasianą gwiazdami próżnię:

— Gdzie to wszystko tak pędzi? gdzie kres? dla jakiego celu wirują w szalonym pędzie te wszystkie dalekie światy, wokół oślepiających, niedościgłych słońc, a wyglęte na ich skorupach przykute do nich istoty, powtarzają ten przeklęty ruch bezcelowych kołowań? — Brała książkę, starała się w niej zatopić, zapomnieć, ale między wierszami niezrozumiałych frazesów tętniło natrętne pytanie: Po co to wszystko, po co?

I to pytanie weszło w krew, zaczaiło się na dnie duszy tak, że Irena bezwolnie wyrzucała go z siebie przed każdym poznanym świeżo człowiekiem, byle pytać, byle zrzucić z siebie tę mękę, byle przez moment, nim przyjdzie odpowiedź, łudzić się, że ją przekona, wyzwoli! (C. d. n.).

Sprzedaż Gwiazdkowa w magazynie ubiorów męskich A. GASTMAN ubrania marynarkowe, anglezowe i smokingowe, Palta zimowe z najlepszych materyi angielskich i francuskich. Największy wybór uniformów dla P. T. Studentów.

: o 30% taniej niż wszędzie :: Kraków, Grodzka 42 Uprasza się Szan. P. T. Publiczność o łaskawe przekonanie się o dobroci i taniości.

organizacyjnych jest otwarta. Zaufanie nie może być czczem słowem. My Ż. P. S. D. dajemy szereg wybitnych, doświadczonych towarzyszów, dajemy szereg pracowicie zbudowanych organizacyj, ale żądać musimy, aby jednolitość krajowej polityki socyalistycznej nie uległa rozbieżności, by hufiec żydowski nie maszerował przeciw nam. (Oklaski).

Nic tu nie pomoże na wskazywanie ulic, czy miasteczek, w których żydzi są większością. Na całem terytoryum krajowem są oni mniejszością.

Nie może być kierunek polityki wyznaczony przez dwie komendy, o jednem i temsamem terytoryum.

Obcinamy swobodę wielkich grup narodowościowych na całych wielkich obszarach — dla umożliwienia jednolitej walki proletaryatu.

Między żydowskimi robotnikami są wielkie różnice, tak wielkie, że zrozumienie natężenia polityki P. P. S. D. z towarzyszami żydowskimi jest bardzo różne. Weźcie robotnika-żyda krakowskiego, mówiącego doskonale po polsku, podniesionego już na wysoki poziom świadomości politycznej i tego biedaka z jakiejś mieściny, który jeszcze bekieszy nie obciął, bo obawia się śmiechu współwyznawców, biedaka, dla którego ghetto, to świat. On nie czytał nigdy gazety polskiej, on boi się polskiego społeczeństwa.

Czy sądzicie, że jego zdolność zrozumienia polityki P. P. S. D. jest taka sama jak tego robotnika uświadomionego, wyszkolonego, który zna już miarę i wagę stosunków politycznych. To są różnice rzeczywiste i tych nie możemy przeoczyć.

Wobec obu tych warunków, jako socyaliści w gruncie rzeczy jedno zająć musimy stanowisko. Ale do tego półchałatowca nie możemy dojść tą samą drogą, co do tego uświadomionego robotnika.

Jeśliby towarzysze z Ż. P. S. D. chcieli nam utrudnić dostęp do tego biedaka, jeśliby chcieli przeszkodzić w powiedzeniu mu prawdy, to my stoimy na stanowisku, że pokonać trzeba trudności, ale pokonywanie trudności, to nie oszukiwanie go. Z jego strachu przed wszystkiem, co polskie nie można zrobić ideologii. (Żywe potakiwania).

Jeśli tego biedaka będą straszyć polskością, to my jesteśmy w możności przekonać go, że to nieprawda, że ta obawa jest mu sztucznie wpajaną.

Musimy się na czemś oprzeć w kraju, gdzie wszystko się chwieje. Byliśmy świadkami takich faktów, że w polskim kraju, na żydowskich zgromadzeniach nie pozwalano żydom mówić po polsku. To jest coś niesłychanego, na co nie odważonoby się na żadnem terytoryum, gdzie żydzi są mniejszością.

Przestrzegamy przed taktyką szczucia przeciw polskiej mowie! My znosimy to z pewną dozą cierpliwości, która przystoi partyi starszej i silnej — ale cierpliwość musi się skończyć!

W Wiedniu, Berlinie, Paryżu, czy Nowym Jorku nikt nie odważyłby się zabronić żydowi mówić po niemiecku, francusku, czy angielsku, chociażby tam niewiadomo jak wielkie mieszkały mniejszości żydowskie.

My potrafimy nie dopuścić do tego, by polski język w polskim kraju był otaczany nienawiścią, był przeklinany! (Burzliwe oklaski i potakiwania). Rozumiemy, że tego rodzaju zjawiska nie są dowodem jakiejś specyalnej złośliwości, ale pochodzi to z ghetta. Ż. P. S. D. propaguje żargon jako hasło. Na kongresie Ż. P. S. D. rzucił referent hasło: „Jüdische Sprach für jüdische Gass“. To hasło jest ciasne i sztuczne. Żargon jest jakąś podstawą, ale podstawa ta jest za wąska, by na niej wybudować cały gmach walki klasowej. Sami żydowscy towarzysze postanawiają, że nie można domagać się szkół żargonowych. Nie stało tchu, nie stało demagogii na to. Zrozumieli, że tem żądaniem w żydostwie mogliby się zabić. Jest język, nie wolno go rozwijać! W tej niekonsekwencyi jest konsekwencya. Bo faktyczne stosunki sprawiają, że syn rodziny żydowskiej uczy się po polsku, by zostać lekarzem, adwokatem, córka — by zostać nauczycielką. By wyczerpać dyskusyę na ten temat — tygodni nie starczyłoby. Gdyby tu stanęli do niej z jednej strony tow. Zetterbaum, Nussbrecher, Landau, z drugiej Buber, Diamand, a w pośrodku usadowił się niewygodnie tow. Salamander, mielibyśmy prawdziwą dysputę rabinów z mnichami. (Ogromna wesołość).

My jesteśmy dość twardzi, aby mgławice przeciąć! Kiedy skończy się stan tworzenia, stan mgławicowy, tego nikt nie wie, tego ani A. S., ani Res nie umieją przepowiedzieć. (Ponowna wesołość). Ale i do tych ludzi, którzy żyją w mgle, dojdzie socyalizm! Dochodzi on do wszystkich gnębionych przez wyzysk.

W stosunku do Ż. P. S. D. jeden stawiając warunek — pozostawiamy jej zupełną swobodę w zagospodarowaniu się, w spełnieniu swojej roli historycznej.

Zarząd prowadził pertraktacye prawie przez dwa miesiące, skonkretyzowanie ich nie zostało jeszcze uskutecznione. Towarzysze żydowscy przyjęli pewne punkty, na których w naszem stanowisku możemy się oprzeć. Pertraktując z towarzyszami żydowskimi byłem jak nieboszczyk Odyseusz, usiłujący schwytać wciąż zmieniającego się Proteusza. (Wesołość). Ciągle zmieniały się teksty, wszystko było płynne.

To też stało się, że punkty umowy, do których doszliśmy w pertraktacyach ostatecznie, odbiegły od stanowiska wytkniętego przez zarząd P. P. S. D., który na odbytem dziś posiedzeniu większością głosów odrzucił tę umowę. Winnym w tej sprawie jestem ja, że byłem zbyt pobłażliwy wobec żądań towarzyszów żydowskich, i ja też powinienem za to ponieść karę. Ale jeżelibyście chcieli ofiary, to jednak proszę, wstrzymajcie jeszcze cios noża ofiarnego, bo ja będę jeszcze przydatny w tej sprawie. (Wesołość).

Na opór większości zarządu partyjnego natrafiły dwa punkty: punkt o reprezentowaniu Ż. P. S. D. na kongresach międzynarodowych przez naszą partyę, oraz ważniejszy punkt o stawianiu kandydatur w okręgach o większości żydowskiej przez Ż. P. S. D.

Te sprawy muszą być przedmiotem dalszych układów.

Najcięższa jest sprawa z tem, że zasadniczo oświadczyli towarzysze żydowscy, iż wszystkie te umowy są tymczasowe. Nie możemy mieć pewności, czy ta partya, z którą mamy zawierać umowy, jest zdolna do umów, czy jest ona, jak mówi Niemiec, „vertragsfähig“, musimy więc sfinalizowanie umowy odroczyć i w tym duchu przedkładam rezolucyę.

Asymilacyę uważamy za proces naturalny i konieczny. (Burzliwe oklaski). Nie będziemy wstrzymywali tego pochodu, który do naszej partyi przyprowadził tylu nowych dzielnych bojowników. Żądać musimy stanowczo jasnego zdecydowania się, kto do jakiej partyi należy. Należenia tu i tam nie chcemy i nie zniesiemy. Nie trzeba nam takich, którzy, nie płacąc u nas podatku, tam mówią, że płacą u nas. Pod tym względem musi być porządek.

Na nadmiar porządku nie może żalić się Ż. P. S. D. Zdecydowanie przynależności partyjnej i dla niej będzie dobre. Zawarcie ostatecznej ugody będzie tem łatwiejsze, im nowa partya wykaże więcej zdolności politycznej. Bez cienia nieżyczliwości patrzymy na waszą próbę i chcemy, by ona powiodła się. Wyrośli w twardej szkole, oceniać umiemy każdy rezultat polityczny.

Zapowiadamy wam stanowczo, że żadnego towarzysza żydowskiego nie pozbędziemy się, nie wyślemy wam pułków, mających zwiększyć waszą armię. Znajdzie w P. P. S. D. miejsce każdy żyd, uznający się Polakiem; kto wie, czy za lat 10 cała Ż. P. S. D. nie znajdzie się w szeregach naszej partyi. (Oklaski).

Dyskusya.

Tow. Jakubowski (Stryj) wnosi o zamknięcie listy mówców. (Głosy: Zamknąć dyskusyę! — Burzliwe protesty). Tow. Daszyński prosi zapisanych mówców, żeby ze względu na spóźnioną porę zrzekli się głosu ci, którzy nie mają czegoś ważnego do powiedzenia. Tow. Reger wnosi o skrócenie czasu przemówień do 5 minut.

Uchwalono zamknięcie listy mówców i ograniczenie czasu mów do 5 minut, poczem przystąpiono do dyskusyi.

Tow. Haecker: Mamy głosować pod urokiem potężnej wymowy tow. Daszyńskiego. Trudne mam zadanie zwalczyć ten urok, zwłaszcza gdy mam tylko 5 minut do dyspozycyi. (Wesołość). Mimo to podejmuję polemikę, spodziewając się, że dam sobie jakoś radę, a jeżeli tow. Daszyński mówił o polemice między mnichem a rabinem, to w naszej polemice ja będę raczej mnichem, a tow. Daszyński rabinem. (Wesołość).

Historya stanowiska naszej partyi wobec kwestyi żydowskiej, to dzieje ustawicznych ustępstw wobec nacyonalizmu żydowskiego. Staraniem naszej partyi przy tych ciągłych ustępstwach było ustanowienie pewnej granicy, poza którą kwestya żydowska w ramach partyi wyjśćby nie powinna, wzniesienie za każdym razem baryery, mającej stanowić tamę dla rozbieżności tendencyj. Łudzono się, że w ten sposób dadzą się utrzymać bodaj resztki jakiejś łączności. Ale za każdym razem była to baryera z pajęczyny, którą wpływ nacyonalizmu żydowskiego z łatwością zrywał. Na kongresie lwowskim w r. 1906 ustanowiono „sekcyę żydowską“. Tow. dr Zetterbaum i Salamander zapewniali wówczas, że to wystarczy, że w tych ramach autonomii pomieści się wygodnie praca wśród proletaryatu żydowskiego. Już wówczas ja się nie łudziłem i wraz z tow. drem Bobrowskim i Żuławskim zgłosiliśmy votum separatum przeciw tej uchwale kongresu. I rzeczywistość przyznała nam racyę: „sekcya“ okazała się rychło baryerą z pajęczyny. Już na następnym kongresie, w r. 1908 w Krakowie, musiano baryerę o spory kawał dalej odsunąć. Naszych towarzyszów żydowskich nie zadowalniały rezultaty pracy wśród żydów. Ponieważ nowoczesnego proletaryatu robotniczego jest wśród żydów bardzo mało, dla większości elementu żydowskiego po miasteczkach galicyjskich walka klasowa i socyalizm nie są ideami pociągającemi. Ten główny element masy żydowskiej spodziewali się wspomniani towarzysze pozyskać dla socyalizmu ustępstwami dla nacyonalizmu żydowskiego, dla ghetta. Jest to oczywiście złudzenie. Ale łudzono się. Utworzono więc Ż. S. D. w łonie P. P. S. D. Wtedy tow. dr Zetterbaum i jego zwolennicy znowu zapewniali: teraz dość, to już wystarczy.

Ale znowu baryera okazała się pajęczyną i dziś znowu mamy baryerę dalej odsunąć...

Gdy tow. dr Zetterbaum w lecie tego roku przyjechał z tym projektem do Krakowa — przyznaję — poparłem jego zamysły. Zjednoczenie separatystów z naszymi towarzyszami żydowskimi wzbudziło we mnie nadzieję, że gdy separatyści zbliżą się do nas z dobrą wolą, to przez współdziałanie wytworzy się u nich zrozumienie i uznanie dla polityki P. P. S. D., a to byłoby praktycznie ważniejsze niż formalna litera statutu.

Ale rychło rozwiały się te nadzieje. Odbył się zjazd Ż. P. S. D. I na tym zjeździe padły słowa obelgi pod adresem nas polskich żydów, nas żydów-Polaków, którzy pracujemy od początku w P. P. S. D. i pozostaliśmy jej wierni: nazwano nas na zjeździe Ż. P. S. D. „maroderami“... Jeżeli zabrałem tu głos, to na to przedewszystkiem, ażeby odeprzeć tu publicznie tę obelgę, na którą nie reagowałem w „Naprzodzie“, aby nie dolewać oliwy do ognia. Ci są maroderami, którzy wloką się za lada modą, za hasłami nacyonalistycznemi stronnictw burżuazyjnych, a nie my, którzy od lat dwudziestu niezmiennie stoimy w ogniu walki pod sztandarem socyalizmu! (Huczne oklaski).

Na tym samym zjeździe ujrzeliśmy jednak jeszcze drugi, daleko gorszy objaw. Oto zjazd Ż. P. S. D. jednogłośnie uchwalił zwalczać asymilacyę — to znaczy zwalczać ten proces dziejowy, który ciemnego, zacofanego mieszkańca ghetta wynosi z otchłani ciemnoty na wyżyny kultury. Hamować, zwalczać ten naturalny proces rozwojowy — to nie było nigdy, nie może być i nie będzie polityką P. P. S. D. Jeżeli ciemny biedak ze wschodnio-galicyjskiego małomiasteczkowego ghetta, który nie umie po polsku i nie wie, co to jest kultura, mówi o zwalczaniu asymilacyi — nie dziwię się temu. Ale jak to nazwać, jeżeli to mówi inteligent żydowski, który sam jest zasymilowany, który żyje duchowo polską literaturą, chodzi do polskiego teatru, czyta polskie książki, mówi w domu po polsku, myśli po polsku, korzysta dla siebie ze wszystkich owoców polskiej kultury, którą chce zamknąć na siedem pieczęci dla biednego proletaryusza żydowskiego!? (Huczne oklaski). Jak to nazwać, jeżeli za jednogłośnie uchwaloną rezolucyą o zwalczaniu asymilacyi głosuje inteligent żydowski, który sam u siebie w domu doszedł do szczytu asymilacyi, zawierając małżeństwo z chrześcijanką?! (Wesołość).

Nie reagowaliśmy jednak i na to w „Naprzodzie“, rozumiejąc, że trzeba pewnego czasu i roztropnej pedagogii, aby tamtych ludzi, wychodzących z zupełnie innej szkoły, wychować w naszej szkole politycznej do zrozumienia naszej polityki. Unikaliśmy tedy wszystkiego, coby mogło przeszkodzić ich zbliżeniu się do nas.

Z tego samego powodu nie przedłożyliśmy ich zjazdowi naszych warunków, chociaż od pierwszej chwili nie mieliśmy żadnej wątpliwości, że uznanie ich przez nas możliwe jest tylko na podstawie ściśle określonej umowy. Ale skoro tow. Zetterbaum i Salamander prosili nas, żebyśmy się zadowolnili tem, że na zjeździe Ż. P. S. D. nie będzie mowy o „kulturalnej autonomii“, t. j. o szkołach żargonowych, gimnazyach żargonowych i uniwersytecie żargonowym; żebyśmy zjazdowi nie przedkładali naszych warunków, bo to mogłoby rozbić zjazd; żebyśmy dopiero po zjeździe pertraktowali z ich zarządem partyjnym — zgodziliśmy się i na to. Chociaż i tu baryera już znowu okazała się pajęczyną, bo na zjeździe ozwały się namiętne głosy za „kulturalną autonomią“, jednak jeszcze łudziliśmy się wiarą w wychowawcze skutki zbliżenia się i współdziałania, w życzliwość z tamtej strony w zamian za uznanie z naszej strony.

Rozpoczęły się rokowania naszego zarządu partyjnego z zarządem Ż. P. S. D. i rezultat tych rokowań w zupełności zawiódł nasze nadzieje. Dwa punkty umowy są dla nas absolutnie nie do przyjęcia. Każdy socyalista musi przyznać, że w kraju może być tylko jedna polityka socyalistyczna; dwie polityki socyalistyczne w jednym kraju obok siebie, — znaczy to tyle, co przeciw sobie, — to nieszczęście dla ruchu robotniczego. Otóż o polityce socyalistycznej w kraju ma decydować większość, a mniejszość ma się przystosować do większości, nie zaś na odwrót. Jestto zasada demokratyczna, na której się opiera byt i jednolitość ruchu socyalistycznego w całym świecie. Z tego stanowiska nie możemy się zgodzić na to, żeby bez zgody P. P. S. D. obsadzała Ż. P. S. D. kandydatury w okręgach o większościach żydowskich. Taka sankcya separatyzmu, takie oddanie tych elementów, które chcą się asymilować, na łup separatyzmu — jest dla P. P. S. D. nie do przyjęcia.

Wiedeński Bank Związkowy
FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów kor.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na
4% książeczki wkładkowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

Drugi zaś punkt, na który się nie godzimy, a który tow. Daszyński przedstawił jako mniej ważny, nie jest bynajmniej mniej ważny. Idzie o reprezentacyę na kongresach austryackich i międzynarodowych. My wychodzimy z założenia, że my, kierując polityką socyalistyczną w kraju, mamy prawo reprezentować ją w Międzynarodówce. Z tego Ż. P. S. D. zrobiła coś wprost przeciwnego: sobie przywłaszczyła prawo udzielenia nam pełnomocnictwa do reprezentowania jej na tak długo, jak długo jej się spodoba. Takiej reprezentacyi my absolutnie przyjąć nie możemy.

To jednak jeszcze nie wszystko. Tu dopiero, podczas naszego kongresu, zdarzył się fakt, który do reszty rozwiał nasze złudzenia. Oto przyszedł do mnie mój przyjaciel dr Zetterbaum i zażądał, żebyśmy warunków umowy z Ż. P. S. D. nie ogłaszali. (Wesołość). Wiemy, co to znaczy: z nami chcieli zawrzeć tajemną umowę, a swoim zwolennikom opowiadać co innego. Oczywiście nie zgodziliśmy się na to, bo my naszym masom zorganizowanym musimy zdawać rachunek z naszej taktyki.

Ale im nawet po ogłoszeniu przez nas umowy pozostaje jeszcze jedna broń, która całe znaczenie umowy niweczy, a bronią tą jest: komentarz, który każde napisane słowo może obrócić w jego przeciwieństwo. (Wesołość).

Doszliśmy więc do przekonania, że wszelka umowa na nic; że zatem czas zerwać z polityką ustępstw wobec separatyzmu żydowskiego. Do czego doprowadziła ta polityka? Do tego, że dziś tow. Daszyński musi walczyć o prawa języka polskiego na żydowskich zgromadzeniach w polskim kraju!...

Mieliśmy odwagę i nie liczyliśmy się z niczem dziś przedpołudniem, gdy szło o zajęcie stanowiska wobec separatyzmu stutysięcznej organizacyi proletaryatu czeskiego. Czyż nie znaleźlibyśmy tej samej odwagi wobec separatyzmu organizacyi, liczącej niespełna 900 członków w całym kraju?!

Mam tu wniosek, podpisany przez wielką liczbę delegatów, wniosek, co do którego pewien jestem, że kongres przyjąłby go ogromną większością. (Potakiwania). Nie stawiam jednak tego wniosku, bo wniosek zarządu partyjnego jest odraczający, a dający jasne wytyczne, my zaś mamy zaufanie do naszego zarządu partyjnego.

Nie mogłem całej sprawy gruntowniej omówić w pięciu minutach. (Wesołość) i muszę się zadowolnić wyrażeniem przekonania, które jest bezsprzecznie przekonaniem ogromnej większości kongresu, że nietylko dla żydów-Polaków takich, jak ja, lecz dla wszystkich robotników żydowskich w kraju, nawet w najodleglejszem gheccie, jest miejsce jedynie w polskiej partyi socyalno-demokratycznej. (Żywe oklaski).

Tow. dr Lieberman, dr Bobrowski i dr Krzysztoń zrzekają się głosu z powodu ograniczenia czasu przemawiania do pięciu minut w tak ważnej sprawie.

Tow. Siegmann (Przemyśl), oświadcza, że większość żydowskich członków P. P. S. D. nie wystąpiła z naszej partyi, stojąc na naszem dawnem stanowisku, natomiast z Ż. P. S. D. występują już zwolennicy „autonomii kulturalnej“, że zatem Ż. P. S. D. nie jest bynajmniej równoznaczna ze zjednoczeniem żydowskiego proletaryatu.

Kongres uchwalił następnie udzielić głosu przedstawicielowi Ż. P. S. D. drowi Landauowi z Przemyśla, który zgłosił się, że chce złożyć krótkie oświadczenie. Dr Landau, otrzymawszy głos, zastrzega się, że niepozwalanie na mowy polskie na żydowskich zgromadzeniach jest wybrykiem, za który zarząd Ż. P. S. D. odpowiadać nie może. „Wierzcie nam, że nam samym jest to przykre. Niemieckie mowy są dla nas równie przykre. Oświadczam, że takie wybryki o jakich tu wspomniał tow. Daszyński, już się nie powtórzą. Możecie mnie wziąć za słowo“. W dalszym ciągu protestuje dr Landau przeciw zestawianiu przez tow. Haeckera separatystów żydowskich z czeskimi, albowiem żydowscy stoją na stanowisku centralnej organizacyi zawodowej. Wkońcu oświadcza dr Landau, że ma nadzieję, iż pertraktacye między P. P. S. D. a Ż. P. S. D. doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

„Zgadzamy się na jednolitość polityki krajowej.

Nikt z nas przed kilku laty nie spodziewał się, że my teraz zasiądziemy z wami do jednego stołu z czego wynika, że my mamy tendencyę zbliżenia się do was. Nawet podczas walk w sprawach zasadniczych szliśmy ręka w rękę z wami w kwestyach praktycznych, tem więcej i dziś razem pójdziemy“.

Referent tow. Daszyński (w końcowym wywodzie): Korzystam z protestu tow. Landaua przeciw separatyzmowi i dlatego nie tracę nadziei, że jeśli inni towarzysze dra Landaua staną na jego stanowisku, praca wspólna będzie możliwą. Proszę więc o przyjęcie rezolucyi zarządu partyjnego.

W głosowaniu kongres uchwalił rezolucyę zarządu partyjnego.

Uchwała:

„Kongres przyjmuje do wiadomości usiłowania zarządu P. P. S. D. zawarcia umowy z zarządem Ż. P. S. D. i wyraża przekonanie, że taka umowa jest dla P. P. S. D. możliwą do przyjęcia tylko pod warunkiem zachowania jednolitej polityki socyalistycznej na terytoryum P. P. S. D., prowadzonej przez naszą partyę.

Aby warunek ten urzeczywistnić i podstawę umowy stworzyć odsyła kongres punkta umowy napowrót do zarządu z poleceniem, aby prowadził dalsze rokowania jedynie na tej podstawie.

Przyznajemy zaś tymczasowo nowo utworzonej Z. P. S. D. jej samorządne stanowisko i pole działania wśród żydowskiej ludności robotniczej, nie znającej języka polskiego, ani nie związanej jeszcze z polską kulturą i niezdolnej jeszcze do zupełnej spólności z walką klasową i z całą polityką, którą P. P. S. D. prowadzi w kraju.

Uważamy natomiast wszystkich towarzyszy żydowskich w P. P. S. D., czujących się Polakami i związanych nie rozdzielnem braterstwem z nami, jako pełnoprawnych członków P. P. S. D.

Kongres nie zgada się na propozycyę Ż. P. S. D., aby członkowie P. P. S. D. mogli być równocześnie członkami Ż. P. S. D., albowiem nie możnaby było uniknąć niekontrolowanych wpływów na uchwały i działalność instancyi partyjnych P. P. S. D.“.

Zamknięcie kongresu.

Na wniosek tow. dra Bobrowskiego polecono zarządowi partyjnemu wyznaczenie miejsca następnego kongresu, przyczem tow. Haecker zaznacza, że wobec wzrostu partyi i nawału spraw partyjnych nie można już kongresu zwoływać, jak dotychczas, na 3 dni, lecz trzeba go będzie rozpisać na 5 dni.

Tow poseł Daszyński imieniem delegatów i zarządu partyjnego dziękuje lwowskim towarzyszom za urządzenie kongresu.

Przewodniczący tow. Hudec usprawiedliwia lwowskich towarzyszów, że nie mogl dostać na kongres lepszej sali; wskazuje na doniosłość uchwał kongresu i żegnając delegatów, oraz wzywając ich do dalszej energicznej pracy około szerzenia idei socyalizmu i organizowania proletaryatu, zamyka kongres okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna!“

Trzykrotnym wiwatem odpowiedzieli delegaci, którzy następnie stojąc odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

Na tem zakończył się kongres o godzinie 8·15 wieczorem.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 14 grudnia.

Przewodniczył wiceprezydent Sare, który na wstępie udzielił następującego wyjaśnienia: Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej p. radca miejski dr Bandrowski zwrócił się do prezydyum miasta, czy nie uważa za wskazane, aby publicznie zaznaczyć stanowisko gminy miasta Krakowa wobec uchwały Rady miejskiej w Podgórzu, zapadłej w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Chcąc życzeniu temu zadość uczynić, prezydyum miasta odniosło się do prezydyum miasta Podgorza z prośbą o nadesłanie odpisu protokółu z odnośnego posiedzenia Rady miejskiej, oraz jednego egzemplarza referatu, omawiającego sprawę przyłączenia. Niestety prezydyum miasta doznało zgoła nieoczekiwanego rozczarowania, albowiem ku swemu zdumieniu otrzymało pismo p. burmistrza miasta Podgórza z dnia 6 grudnia l. 15.197, w którem magistrat podgórski skromnie wyjaśnia, że nie może udzielić odpisu protokółu z publicznego posiedzenia Rady, „gdyż protokół ten zawiera w niektórych ustępach wywody radnych, które należy traktować jako poufne i nienadające się do urzędowego użytku“ (Wesołość) — dalej, że „sprawozdania w dziennikach o posiedzeniu Rady, na której toczyły się obrady nad przyłączeniem Podgórza do Krakowa nie pochodziły ze źródła urzędowego magistratu i nie są zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy“. Wreszcie z pisma powyższego dowiadujemy się, że w sprawie chyba najżywotniejszej dla miasta Podgórza „specyalnych referatów Radzie nie przedłożono i dlatego ich magistrat nie może dołączyć“. Wobec tego negatywnego stanowiska Podgórza prezydyum miasta musi zrezygnować z publicznego rozbioru zapatrywań na tę kwestyę przez Radę podgórską, a natomiast nie omieszka udzielić autentycznych i datami stwierdzonych wyjaśnień reprezentantom Podgórza przy pertraktacyach o połączenie się Krakowa z Podgórzem, które w wykonaniu uchwały sejmowej z r. 1910 przez Wydział krajowy wdrożone zostały.

O dyetaryuszów magistratu.

Poseł Daszyński interpeluje w sprawie dyetaryuszów magistratu; w tej sprawie zachowanie się prezydyum nie odpowiada stanowisku Rady. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto się zastanawiać nad awansem; jest miejsc wolnych 22; trzeba nominacye przyspieszyć. Tych stukilkudziesięciu dyetaryuszów nie ma żadnej pragmatyki; muszą oni pracować po godzinach urzędowych bezpłatnie; nie są ubezpieczeni w Kasie chorych. Należałby się im dodatek drożyźniany przed świętami.

Wiceprezydent Sare obiecuje przyjść z wnioskiem o dodatek drożyźniany; za pracę poza godzinami urzędowemi otrzymają wynagrodzenie; nominacye praktykantów kancelaryjnych nastąpiły przedwczoraj.

Dyrektor magistratu Grodyński oświadcza, że jeżeli Rada miejska uchwali odpowiednią rezolucyę, magistrat rozpatrzy sprawę ubezpieczenia dyetaryuszów w Kasie chorych. Dekrety nominacyjne są już gotowe i będą przed świętami doręczone.

O miejską reformę wyborczą.

Na wniosek dra Wasunga uchwalono następującą rezolucyę: Wzywa się komisyę statutową, aby przyspieszyła obrady nad tą częścią reformy statutu miejskiego, która zawiera reformę wyborczą, tak, aby projekt ustawy o miejskiej reformie wyborczej można przedłożyć na najbliższej sesyi sejmowej.

Prof. Fierich odnośnie do administracyjnej części reformy statutu miejskiego prosi o doręczenie radcom miejskim elaborat magistratu i o udostępnienie radcom materyałów zebranych przez komisyę statutową, zwłaszcza pragmatyk służbowych innych miast, oraz o wykonanie uchwały komisyi rekursowej w sprawie wydania kodeksu ustaw krakowskich.

Fundacya.

Sekretarz prezydyalny dr Kannenberg zawiadomił, że p. Julia z Kordaszewskich Wiśniowska złożyła kwotę 4000 kor. jako fundacyę na utrzymanie bezdomnych sierot pod opieką gminy.

Sprawy administracyjne.

Następnie Rada zatwierdziła ofertę p. Antoniego Tabora na dostawę obuwia dla straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta, oraz załatwiła szereg spraw związanych z regulacyą różnych ulic w starych i w nowych dzielnicach Krakowa.

Kanalizacya.

Po dłuższej dyskusyi Rada miejska uchwaliła nowelę ustawową, zmuszającą właścicieli domów do łączenia kanałów domowych z miejskimi, przyczem gmina pokrywać będzie koszta budowy 6 metrów kanału domowego od kanału ulicznego ku ścianie domu, a właściciel koszta reszty kanału domowego.

Ta nowela ustawowa natrafiła na niechęć i opór ze strony kamieniczników, którzy jednak tym razem obstrukcyi nie robili; tylko pp. Iglicki, Pająk, Miedniak, Guzikowski i Domański krytykowali projektowaną ustawę i wnosili różne poprawki i rezolucye.

Sprzedaż gruntów pofortecznych.

Wiceprezydent Sare oświadcza, że parcelacya gruntów pofortecznych nie mogła nastąpić wcześniej, bo grunta te musiano wprzód skanalizować i uporządkować, aby były sprzedawane w stanie zdatnym do zabudowania. Umożliwił to dopiero kolektor w tym roku zbudowany. Dopóki Rada miejska nie uchwali linii regulacyjnej, nie można przystąpić do budowy kanałów i dróg.

Referent, starszy radca budownictwa miejskiego Kłeczek przedstawił sprowozdanie komisyi gruntów pofortecznych i wnioski komisyi w sprawie założenia drogi obwodowej, oraz parcelacyi i sprzedaży dwóch bloków pasu pofortecznego: między ul. Zwierzyniecką a Wolską i między ul. Krowoderską a Długą.

(Wnioski te znane są naszym czytelnikom z czterech artykułów „Naprzodu“, w których oświetliliśmy je krytycznie. *Przyp. Red.*).

Dr Wasung referował wniosek mniejszości komisyi o zerezerwowanie czwartej części każdego bloku gruntów pofortecznych towarzystwom budowlanym użyteczności publicznej, opartym o ustawę o funduszu mieszkaniowym, po maksymalnej cenie 100 K za sążeń kwadratowy; gdyby towarzystwa te gruntów do 2 lat nie zakupiły, dopiero wtedy parcele te mogą być sprzedane osobom prywatnym. Obszar zarezerwowany towarzystwom wynosiłby 17 tysięcy sążni kwadratowych.

Konsum robotniczy „Naprzód“ Pocztowa 17 Dębniki

Poleca wszystkie towary spożywcze i kolonialne. ■ Większe zamówienia z odsyłką do domu. ■ Zamówienie towarów uskuteczniać można listownie, lub w Związku Stow. Robot., albo w Administracyi „Naprzodu“.

W dyskusyi p. Kosobucki wniósł rezolucyę, wzywającą komisyę gruntową do przedłożenia wniosków o wydzielenie różnych części gruntów pofortecznych i innych gruntów miejskich pod budowę warsztatów.

Poseł Daszyński: Doczekaliśmy się wreszcie tej dyskusyi, której ja żądałem oddawna. Rozpoczęły ją zastrzeżenia p. wiceprezydenta, które tłómaczyły, dlaczego ją mamy dopiero dziś. Ale to, że ona jest dzisiaj, jest niewątpliwie zasługą tych, na których spoglądano nieżyczliwem okiem, a którzy wciąż domagali się jej przyspieszenia. Przyjmuję tedy zastrzeżenia p. wiceprezydenta — z tem przekonaniem, że trzeba było domagać się przyspieszenia tej dyskusyi. P. referent nadzwyczajnie ułatwił sobie zadanie; referat jego nie zadawalnia mnie; chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej od p. referenta, jako od człowieka, który 4 ostatnie lata poświęcił tej sprawie.

Pytam przedewszystkiem, dlaczego tu wiszą te konkursowe plany W. Krakowa; nie widzę wpływu tych planów na referat. Nie widzę w nim nic zarezerwowanego dla publicznych celów.

Kraków jest to miasto śpiące; jego życie publiczne, życie towarzyskie jest bardzo mało rozwinięte. Nie zapomnę nigdy wrażenia, gdy zwiedzając jedno z większych miast amerykańskich Milwaukee, gdzie niedawno socyalista został wybrany burmistrzem, zapytałem go: „Czem pan się zajmujesz teraz jako burmistrz“, a on mi odpowiedział: „Stworzeniem łączników między ludźmi: zakładaniem w każdej dzielnicy czytelń publicznych, miejsc zabawowych dla dzieci, domów klubowych i t. p.“.

Co my w tym kierunku dajemy ludności naszego miasta? Jeżeli się temu przypatrzymy, ujrzymy przeraźliwy obraz pustki. Czuł to p. Leo, że coś ludności dać trzeba, i obiecywał zbudowanie domu ludowego, teatru ludowego. Ale myśl ta odrazu zostala zwichnięta: z tego wszystkiego pozostał tylko jeszcze jeden kościół w Dębnikach. Nie miałbym nic przeciw temu, jeżeli katolikom jeszcze jednego kościoła potrzeba; rozumiem znaczenie, jakie kościół miał w przeszłości i jeszcze przez jakiś czas mieć będzie. Ale cóż my poza kościołami mamy dla ludu? W Krakowie jest kilkadziesiąt kościołów, wszak Kraków, to „mały Rzym“ i jego mieszkańcy na brak miejsc do zaspakajania swoich potrzeb religijnych skarżyć się chyba nie mogą. Ale, gdzie mamy bibliotekę miejską, gdzie teatr ludowy, gdzie dom ludowy, gdzie Uranię? Gdzie się zbierać? W szynkach i kawiarniach, bo niema gdzieindziej! Gmina, mająca kilkadziesiąt tysięcy sążni gruntu, o niczem innem nie myśli, tylko o geszefcie! Mówiono o żydach, którzy po polsku nie umieją; gdzież oni się mają zapoznać z psyche polską?

Dziś jeszcze mamy grunta, możemy się urządzić, jak zechcemy. Gdy grunta sprzedamy, będzie zapóźno. Możeby — póki czas — jakiś człowiek fachowy odróżnił mrzonki od tego, co się da urzeczywistnić, i wytłómaczył nam, co znaczą te plany, co z nich jest do urzeczywistnienia.

W sprawozdaniu p. referenta figuruje droga obwodowa w miejsce wału kolei obwodowej. Pytam się, czy grunta pod tą drogę już są wykupione? Jeszcze nie! A więc zawczesne jest dysponowanie nimi.

A już strachem mnie przejmuje zapowiedź, że o kilometr dalej ma się kupować grunta pod tanie mieszkania. To znowu żniwo dla spekulantów, którzy już te grunta wykupią, nim my tam przyjdziemy! My już dotkliwie odpokutowaliśmy za błąd p. prezydenta, że zanim wykupił grunta dla gminy szumnie zapowiadał Wielki Kraków. Najpierw wykupić grunta i to równolegle z akcyą tramwajową, bo w przeciwnym razie spekulanci je wykupią!

P. Kosobucki apelował do nas o popieranie drobnego przemysłu przez udzielenie miejsca na warsztaty. Ja wiem, co to znaczy brak lokalów przemysłowych w mieście, bo sam jestem udziałowcem Drukarni Ludowej, która zatrudnia około 60 ludzi. Ale pp. drobni przemysłowcy powinni nauczyć się asocyacyi i wykorzystać państwowy fundusz mieszkaniowy, aby z 10-procentowym kapitałem, a wedle zapowiedzianej noweli z 5-procentowym, zbudować domy dla drobnego przemysłu. Sama rezolucya p. Kosobuckiego, o ile się tyczy zarezerwowania gruntów, jest słuszna, ale tylko jako jedno ogniwo akcyi rękodzielników samych.

Podoba mi się wniosek dra Wasunga, ale jest on za skromny. Nie jednę czwartą część, lecz jednę trzecią powinno się zarezerwować dla towarzystw mieszkaniowych.

Jeżeli na innych gruntach zyskujemy, to tam, gdzie idzie o kulturalne zadania gminy, nie powinno się robić geszeftu. Przypomnijmy sobie piękne słowa p. prezydenta o tych gruntach — cóż z tych słów pozostało, gdyby opozycya nie uratowała przynajmniej kawałka gruntów pofortecznych dla akcyi społecznej?!

Ale wniosek opozycyi nie mówi nic o tych 30 K, któremi obciążono cenę sążnia tytułem skapitalizowanego 18-letniego uwolnienia od podatku. Skoro państwo rezygnuje z dochodu na rzecz ludności, skąd gmina ma prawo zarobić na tem, jeżeli wychodzi się z ram geszeftu i wkracza w sferę akcyi społecznej?! Co państwo darowało, to gmina od tych biedaków zabierze?! Mojem zdaniem powinna więc cena tej czwartej części gruntów wynosić nie 100 K, lecz 70 K za sążeń.

Dalej stawia wniosek p. Wasunga za skromne żądanie terminu 2-letniego. Przy powolności organizacyjnej naszego społeczeństwa potrzebnym jest termin nie 2, lecz 5 lat.

Dr Krzetuski uważa wnioski posła Daszyńskiego, a nawet dra Wasunga za żądanie idące zadaleko i sprzeciwia się im.

Dr Meisels gorąco popiera wniosek opozycyi, wykazując, że tylko towarzystwa mieszkaniowe mogą zapobiedz drożyźnie czynszów.

P. Jarra popiera rezolucyę p. Kosobuckiego, ale nie zgadza się na zdanie posła Daszyńskiego o potrzebie asocyacyi rękodzielników, bo to za daleka droga.

Ks. Caputa popiera wniosek opozycyi, do którego wnosi dodatek, że warunek ma być postawiony, iż domy te mają pozostać na zawsze własnością towarzystw, a nie śmią przejść na własność członków.

Domy ludowe — mówił dalej ks. Caputa — uznaję za potrzebne, ale jeszcze potrzebniejsze są kościoły. Mówiono tu, że kościół będzie miał znaczenie jeszcze przez jakiś czas. Na to odpowiem, że Voltaire, który chciał zniszczyć kościół, umarł, a kościół jak żył, tak żyje i żyć będzie.

Na tem przewodniczący z powodu spóźnionej pory zamknął posiedzenie jawne.

Parlament.

Wiedeń 15 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

Przeciw § 14.

Na żądanie posła tow. Seitza przystąpiono do imiennego głosowania nad jego wnioskiem w sprawie paragrafów prowizoryum budżetowego, odnoszących się do zatwierdzenia prowizoryum budżetowego wydanego przez rząd Bienertha na podstawie § 14 na 9 miesięcy br.

Izba w imiennem głosowaniu 254 głosami przeciw 151 odrzuciła wniosek Seitza o odmówienie uznania tym rozporządzeniom, poczem po przyjęciu wniosku zatwierdzającego te rozporządzenia, przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem na pierwsze półrocze r. 1912.

Posiedzenie przerwano na 10 minut celem za pisywania się mówców do głosu.

Prowizoryum tylko na 4 miesiące.

Poseł Sustersicz jako referent mniejszości komisyi uzasadniał wniosek o uchwalenie prowizoryum budżetowego tylko na 4 miesiące.

Znowu chów bydła.

Poseł ks. Koroszec uzasadniał swój wniosek o przeznaczenie 12 milionów na podniesienie chowu bydła.

Dla nauczycieli.

Poseł tow. Seitz uzasadniał wniosek mniejszości z żądaniem udzielenia krajom 20 milionów kor. na polepszenie płac nauczycieli ludowych.

Mowa posła tow. Diamanda.

Poseł tow. Diamand jako sprawozdawca mniejszości omawiał

sprawę chełmską

i złożył imieniem klubu polskich socyalnych demokratów oświadczenie, w którem imieniem proletaryatu Galicyi protestuje przeciw temu aktowi gwałtu i wzywa Austryę jako państwo podpisane na traktacie z r. 1815 w sprawie niepodzielności Królestwa polskiego, by skłoniła rząd rosyjski do szanowania tego traktatu. Mowca ubolewa, że największa reprezentacya polska w parlamencie w tej chwili zachowuje milczenie. A jeżeli już mowa o losie Polski, to mowca musi wspomnieć także o

teraźniejszych wypadkach europejskich.

Taki sam los, jak Rosya mieszkańcom Chełmszczyzny, pragną Włosi zgotować ludowi dotąd wolnemu a Rosyanie Persom. Te napady rabunkowe kapitalizmu wyrządzają kulturze i rozwojowi narodów największe szkody. Stronnictwo mowcy żywi dla ludów, które teraz mają być ujarzmione, dla Turków i Persów, sympatyę i przyłącza się do protestu, który proletaryat całej Europy podniósł przeciw tym rabunkom. (Oklaski na ławach socyalistów).

Przeciw prezentom wódczanym.

Przechodząc do omówienia wniosków mniejszości, stwierdza, że wniosek Staneka wcielono za zgodą rządu do prowizoryum budżetowego, choć wniosek ten z prowizoryum w żadnym nie stoi związku. Natomiast wniosek jego (mowcy), rząd odrzucił, oświadczając się przeciw włączeniu go do prowizoryum. Wniosek Stanka zmierza do tego, by właściciele wielkiej własności i wielcy przemysłowcy, mimo że prawo rządu do rozdziału kontyngentu spirytusu dawno już zgasło, otrzymali opust podatku w wysokości 20 K na 1 Hl. Na to zgodził się minister skarbu, zaś wniosek mowcy, by choć część zupełnie bezużytecznie wydawanych **30** milionów uratować dla ludności, uznał minister za niedający się wedle zwyczajów parlamentarnych do złączenia z prowizorym. Jeżeli minister opowiada, że dziennie robi się 1 milion długów, to stwierdzić należy, że rząd sam zdemoralizował parlament ciągłymi wydatkami wojskowymi; one jedynie są powodem upadku finansów i kredytu jakoteż zadłużenia Austryi.

W ostatnim czasie wiele zawinił sprawozdawca dr Steinwender.

O nauczycieli.

W tym czasie zjawia się dr Waldner z wnioskiem, z pewnością sprawiedliwym, lecz nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie oszustwo dzieje się z jego wnioskiem, gdy przydzielają go do komisyi finansowej, która z budżetem nie ma nic do czynienia, a ma za zadanie tylko zbadać plan podatkowy rządu i zaproponować zezwolenie podatków. Nauczyciele przekonają się, jak niewdzięczną chciano im wyznaczyć rolę, gdyż jeżeli ludność się dowie, że przygotowuje się nowe obciążenie kilkuset milionów a że właśnie nauczyciele nakłonili posłów do uchwalania tych nowych podatków, to cała nienawiść zwróci się przeciw nauczycielom.

Jakich podatków chce rząd?

Bajką jest, że rządowi nie daje się podatków. Rząd sam sobie winien, gdyż nie chce podatków bezpośrednich, od ludzi bogatych, a pragnie tylko podatków od wódki i piwa, płaconych przez wielkie masy ludności dzień w dzień. Jeżeli rząd chce podatku specyalnie dla nauczycieli, **to socyalni demokraci gotowi są w tem pomódz**, lecz podatek ten nie potrzebuje żadnego zaprzęgu.

By jednakże coś dla nauczycieli uczynić, trzeba było poszukać pokrycia w budżecie. Jeżeli odrzuca się wniosek Waldnera i Seitza, to niech Izba przyjmie przynajmniej wniosek mowcy. Dziś gorzelniom wódczanym oprócz kontyngentu 20 milionów płaci się **7½ miliona** w formie bonifikacyi, nadto rafinerye wódczane, gdy płacą w czas podatki, otrzymują „Kassa Sconto“ 2 K od hektolitra, co znów czyni **2½ miliona.**

Jeżeliby się tych 10 milionów bezużytecznie rozdarowywanych użyło dla nauczycieli, to uniknętoby narażania nauczycieli na niechęć u ludności. Gdyby zaś nie uchwalono rozdziału kontyngentu, to i dalszych 20 milionów stałoby do rozporządzenia.

Cały ten kontyngent ma właściwie za cel:

zapobiedz defraudacyom,

jest odszkodowaniem właścicieli wielkiej własności i fabrykantów za to, że nie defraudują. Były poseł Kronawetter nazwał go też słusznie „nagrodą cnoty“.

Mówiono, że i gorzelnie rolnicze muszą coś także otrzymać i dlatego zaprowadzono bonifikacye, wynoszące 7½ miliona. Każdy gorzelnik wódczano-rolniczy otrzymuje dziś 20 K kontyngentu i 6 K bonifikacyi. Stanek twierdził w komisyi budżetowej, że dziś istnieje 130 gorzelń, które nie mają żadnego kontyngentu, a które kontyngent otrzymać powinny. Z tych gorzelni 100 znajduje się w Galicyi, lecz żadna z nich nie jest włościańską. Jeżeli Stanek solidaryzuje się z propozycyami rządu, to chyba domaga się, żeby 8 nowych gorzelni włościańskich otrzymało 22.000 Hl. kontyngentu, t. zn. 40.000 K, a za to fabrykanci i właściciele wielkiej własności otrzymają 27 milionów K. Socyalni demokraci nie zlękną się walki i nawoływać będą do wojny przeciwko rabunkom, dokonanym przez wielką własność. Polscy i ruscy włościanie są przeciwni kontyngentom i bonifikacyom.

Kto pobiera prezenta?

Mowca wskazuje, kto ciągnie zyski z kontyngentu. 17 rodzin arystokratycznych otrzymuje 142.000 hektolitrów kontyngentu z rocznym udziałem 2,800.000 K. Z tych 17 interesowanych rodzin **15** zasiada w Izbie panów. Z 34 członków Izby panów, pochodzących z Galicyi, 27 jest właścicielami kontyngentów, reszta zaś 7 profesorów i urzędników zamianowanych zostało „z uwolnieniem od kontyngen-

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal.
W drobnych ogłoszeniach każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“
:: KRAKÓW, UL. MARKA L. 21. ::
TELEFON NR. 1354. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po kor. 2·— od wiersza. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

tu“. (Wesołość). Jeżeli się mówi o „Schnapsbrüder“, to należy powiedzieć, że nimi są ci, którzy w sposób braterski rozdzielają między siebie kontyngent.

Wśród gorzelń główną rolę odgrywają gorzelnie nierolnicze, które mają 155.000 Hl. kontyngentu, podczas gdy gorzelnie rolnicze mają kontyngentu 61.000 Hl. Przedstawiciel chłopów poseł Stanek domaga się, aby fabrykantom odjęto 16.000 Hl. Daje się przez to chłopom 40.000 K i sądzi się, że to wystarczy do przedstawienia sprawy jako „akcyi ratunkowej“ dla włościan. W rzeczywistości nie chodzi o nic innego, jak o interes wielkich właścicieli. Rolnictwo za 40.000 K ma dać wielkim właścicielom $27^1/_2$ miliona koron. Wniosek posła Stanka chce się przemycić jako ustawę do prowizoryum budżetowego i **najbogatszym ludziom w Austryi ofiarować 27 milionów K.**

Mowca wskazuje, że kontyngent i bonifikacye wstrzymują rolników od intenzywnego gospodarstwa. W interesie rolnictwa samego leżałoby położenie temu kresu. Socyalni demokraci poprą każdego, kto przyczynia się do wzmocnienia produkcyi. Uprawa buraków cukrowych jest bez wątpienia lepszą dla intenzywnego rolnictwa, niż uprawa kartofli. W Galicyi istnieje jedna cukrownia a **800** gorzelń. Na Morawach i w Czechach natomiast na takim samym obszarze znajduje się 200 cukrowni. Jeżeli galicyjskim gorzelniom odbierze się kontyngent, to gorzelnicy zwrócą się do fabrykacyi cukru, a przez to popartem będzie rolnictwo.

W komisyi drożyźnianej poseł Wróbel oświadczył, że polska partya ludowa głosować będzie przeciw kontyngentowi. To samo oświadczyli przedstawiciele chłopów ruskich. Dlaczegoż więc niemieccy i czescy rolnicy, których położenie jest o wiele lepszem, nie zajmują takiego samego stanowiska?

Mowca wykazuje następnie, że w Galicyi niema żadnej gorzelni stowarzyszeniowej i przypomina walkę, jaką wytoczono przeciw niemu za zwalczanie kontyngentu wódczanego.

Mowca spodziewa się, że przytoczone materyały wystarczą, aby Izbę o sprawie objaśnić. W przyszłości mowca wszystko uczyni, co jest koniecznem, aby sprawę dalej rozjaśnić. Ale już to, co mowca dzisiaj powiedział, wystarcza, aby z najspokojniejszem sumieniem przy uwzględnieniu wszystkich uprawnionych interesów

dać nauczycielom 10 milionów K.

Jest tu zawarte pokrycie bez konieczności nowych podatków, czy też zaciągania nowych długów. Trzeba tylko wziąć $^1/_4$ część tego, co otrzymują wielcy właściciele i fabrykanci i dać to nauczycielom. Nie wywoła się przez to żadnego bolesnego efektu.

Mowca wzywa Izbę, aby przyjęła jego wniosek i dokonała tem samem czynu godnego powszechnego prawa wyborczego.

Wkońcu prosi mowca o przyjęcie także swego dalszego wniosku, wzywającego rząd, aby nakłonił rząd pruski, odwołując się na traktat handlowy i na stosunek sojuszu, do cofnięcia ustaw wyjątkowych wydanych

przeciw polskim robotnikom

i wstrzymania nieuzasadnionych wydaleń poddanych państwa austryackiego z Prus. Na świecie niema państwa, z wyjątkiem Rosyi, gdzieby obywatele państwa austryackiego prześladowani byli tak bezwzględnie jak w Prusiech. Albo mamy sojusz, albo go nie mamy. — W ratuszu wiedeńskim znajduje się tablica na pamiątkę odwiedzin „zaprzyjaźnionego“ cesarza Wilhelma.

Mowca zaproponowałby, aby umieścić tam jeszcze drugą tablicę w bronzie z napisem: „Tak traktowani są obywatele nasi w Prusiech“, a pod tym napisem umieścić statystykę bezgranicznych prześladowań obywateli naszego państwa przez władze pruskie. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Mowa prezydenta ministrów.

Hr. Stürgkh zapewnia, że poprze każde usiłowanie zmierzające do zapewnienia krajom większych funduszów, ale może się to stać tylko przy „zachowaniu autonomii“. Tymczasem sprawa nauczycieli należy do sejmów i rząd nie może dopuścić do uszczuplenia ich kompetencyi.

Zmiana prawa małżeńskiego.

Poseł Malik uzasadniał odrzuconą przez komisyę budżetową rezolucyę, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany obecnych ustaw o prawie małżeńskiem. W dłuższym wywodzie wskazał mówca na niekorzyści, wynikające z § 111 ustawy cywilnej, który zabrania ponownego małżeństwa rozwiedzionym katolikom.

Owacya z galeryi.

Po mowie Malika rozległy się z drugiej galeryi oklaski i okrzyki: „Niech żyje Malik!“ Równocześnie rzucono na salę odezwy za reformą małżeństwa. Służba sprowadziła cztery osoby z galeryi do kancelaryi, gdzie je zapisano.

Posiedzenie o godz. 5·45 zamknięto, a o godz. 6 wieczorem rozpoczęło się posiedzenie nadzwyczajne, na którem dokonano

wyboru delegacyi.

Z Galicyi wybrani zostali: Biliński, Cegliński (Ukr.), Gelman, Korytowski, Kozłowski, Skarbek i Stapiński.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Koło polskie za podarunkami wódczanymi.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła omawiano sprawę głosowania nad wnioskiem Diamanda w sprawie zniesienia kontyngentu spirytusu.

Wniosek ludowców, aby głosowano za wnioskiem, odrzucono.

Dalszy wniosek Stapińskiego, aby członkom pozostawić swobodę głosowania, odrzucono. (Wobec tego ludowcom nie pozostanie nic innego, jak podczas głosowania wyjść za drzwi).

Wniosek dra Grossa o wezwanie rządu do przedłożenia ustawy o zniesienie bonifikacyj gorzelnianych — odrzucono.

Głosowanie to i przymus solidarności wskazuje najdobitniej, że „wielcy rolnicy“ wzięli pod swój obuch „małych rolników“.

TELEGRAMY

z dnia 15 grudnia.

Wojna włosko-turecka.

Koszta ekspedycyi trypolitańskiej.

Rzym. Niebawem nastąpi ogłoszenie dekretu, mocą którego po dzień 31 grudnia przyznany zostanie drugi nadzwyczajny kredyt **25 milionów** na ekspedycyę trypolitańską. Suma dana dotąd ministrom marynarki i wojny na cele wojenne na czas 94 dni, tj. od końca września do 31 grudnia, wynosi ogółem 90 milionów.

Zwycięstwo Turków pod Benghazi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że wojsko tureckie pod Benghazi odniosło wielkie zwycięstwo, a włoskie straty były znaczne.

Rewolucya w Chinach.

Japonia za pokojem.

Tokio. (B. Reutera) Hrabia Okuma imieniem japońskich przyjaciół pokoju wystosował do angielskich i amerykańskich towarzystw pokojowych odezwę do wspólnego postępowania dla przywrócenia pokoju w Chinach.

Rosya wysyła wojsko.

Londyn. B. Reutera donosi z Port Artura, że 350 żołnierzy rosyjskich odeszło do Pekinu.

W Liajojang wybuchły niepokoje. 600 powstańców znajduje się w drodze do Mukdenu, gdzie ogłoszono stan oblężenia.

KRONIKA.

Kraków, 15 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Wiec protestujący przeciw oderwaniu Chełmszczyzny, zwołany przez wszystkie stronnictwa polityczne miasta Krakowa, odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 11 i pół w południe w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej.

Wybory do Izby handlowej. Wczoraj odbył się wybór członków Izby handlowej i przemysłowej w sekcyi handlowej. Komisyi wyborczej przewodniczył delegat Federowicz. W kategoryi I. oddano 232 głosy. Wybrani zostali: Bober Jakób 228 głosami, Federowicz Jan Kanty 228 gł., Holzer Zygmunt 210 gł., Blumenfeld Adolf 206 gł., Szancer Alfred 171 gł., Halski Ludwik 170 gł. Po wybranych otrzymali: Ader Wilhelm 75 gł., Zdanowicz Zdzisław 56 gł., Kluk Teofil 38 gł.

W kategoryi II oddano 915 głosów. Wybrani zostali: Resch Zygmunt 831 gł., Bincer Dawid 606 gł. Po wybranych otrzymali: Haberfeld Rudolf 400 gł., Froncz Anastazy 175 gł.

W kategoryi III oddano 7478 głosów. Wybrani zostali: Bazes Gustaw Gerson 7137 gł., Wasserberg Norbert 4489 gł. Po wybranych otrzymali: Godzicki Jan 1378 gł., Bober Józef 1063 gł., Pamm Adolf 790 gł.

Wieczór muzyki polskiej. VI. koncert abonamentowy, poświęcony w całości muzyce polskiej, odbędzie się dnia 18 b. m. z udziałem pianistki Małgorzaty Melville-Liszniewskiej i Juliana Pulikowskiego, skrzypka, profesora konserwatoryum kijowskiego.

P. Melville-Liszniewska jest na estradzie krakowskiej nowem zjawiskiem i bezwątpienia zyska sobie tu te same sympatye, które już posiada we Lwowie. Młoda Amerykanka, jedna z najlepszych niegdyś uczenic Leszetyckiego, poślubiwszy Polaka, zainteresowała się żywo muzyką polską, którą, jak stwierdziła kilkakrotnie krytyka lwowska, odczuwa ze zdumiewającą intuicyą. Występując często w Anglii i Niemczech, stała się p. Melville pionierką muzyki polskiej. Właśnie świeżo w listopadzie występując w Londynie, grała koncert Melcera, który powtórzy w Berlinie. W Krakowie wykona p. Melville-Liszniewska Różyckiego trzy Etudy, Szymanowskiego Waryacye B-moll Op. 3, Friedmana transkrypcyę „Wiosny“ Moniuszki i cały szereg utworów Chopina. Razem z prof. Pulikowskim odegra Melcera piękną i efektowną sonatę G-dur na fortepian i skrzypce.

Prof. Pulikowski posiada w Krakowie wyrobioną opinię po swym występie przed dwoma laty. Program wybornego skrzypka obejmuje, prócz sonaty Melcera, koncert skrzypcowy Karłowicza, Nokturn Różyckiego i trzy utwory zupełnie u nas nieznanego młodego kompozytora polskiego, Marcelego Popławskiego.

Raut w starym teatrze. Dnia 13 stycznia 1912 urządza komitet pań i panów pod przewodnictwem p. Flory Epsteinowej w salach Starego teatru raut na dochód żydowskiego towarzystwa gimnastycznego.

Łaskawe datki przyjmuje i bilety wydaje radca miejski dr Wilhelm Krongold (Gertrudy 13).

Szkoła przemysłowa dla dziewcząt. Gmina Krakowa otworzyła z upoważnienia Wydziału krajowego szkołę przemysłową uzupełniającą dla dziewcząt, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych. Nauka odbywać się będzie w budynku szkoły imienia św. Barbary przy ul. Szujskiego l. 2 od godziny 6 do 8 wieczór, prócz piątku i soboty, a w niedzielę od godziny 10 do 12 przed południem. W tym czasie także odbywają się wpisy.

Magistrat wzywa wszystkich interesowanych, aby swoje uczenice niezwłocznie zapisywali do szkoły.

Kradzież wędlin. Onegdaj do dwu wędlinarni przy ul. Dietlowskiej włamali się nieznani sprawcy i skradli wędlin za kilkaset koron.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W biurze Uniwersytetu ludowego są do nabycia reprodukcye różnych dzieł sztuki, fotografie i odlewy gipsowe codziennie między godz. 12—1 w południe.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Maryi Markowskiej: „O Rzymie“.

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra Wład. Gumplowicza: „Geneza kultury starogreckiej“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. J. Fischler: „Granice świata“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Legion“.
Sobota: „Żywy trup“, dramat w 6 aktach Lwa Tołstoja.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).
Niedziela wieczór: „Żywy trup“.
Poniedziałek: „Legion“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie aresztowania szpiegów donoszą, że zamierzone są jeszcze dalsze aresztowania. Pomocnica i kochanka Stecyszyna, Zofia Kucharzewska albo Rudzka, jest kobietą młodą i bardzo piękną. Na przesłuchaniu u sędziego śledczego odmawiała zeznań. Stwierdzono, że jest córką posługaczki z Warszawy. Rzekomy technik, który używał 7 nazwisk, ma nazywać się Pachuta.

Z kraju.

Wybór do sejmu z Gorlic-Jasła. Wczoraj odbył się uzupełniający wybór posła do sejmu z miast Gorlice-Jasło w miejsce ks. Pastora. W obu miastach oddano razem 698 głosów; z tego padło na dra Germana 664 głosów, na inżyniera Zielińskiego 34. Wybrany posłem dr German.

Wiec chełmski w Tarnowie odbył się dnia 11 b. m. w sali „Sokoła“. Referat na ten temat wygłosił z wielkim zapałem wśród ustawicznych oklasków p.

DRUKARNIA LUDOWA
KRAKÓW, UL. FILIPA 11. TEL. NR. 1310
wykonuje dzieła, broszury, gazety, zaproszenia, afisze itd. szybko, gustownie, starannie i po możliwie najprzystępniejszych cenach.

Dąbski ze Lwowa. Przedstawiwszy znaczenie największego gwałtu carskiego, „owego czwartego rozbioru Polski“ wykazywał wiarołomność państw, które podpisały traktat wiedeński. Na niczyją obcą pomoc liczyć nie można, a również nie wiele sobie obiecuje po Kole polskiem, które zdeklarowało swą politykę dynastyczną. Osobiście widzi jedyny ratunek we własnych siłach. Narody i państwa żywotne na akt zaboru dawały i dają zawsze i wszędzie jedną odpowiedź — wojnę. I tylko taka odpowiedź może być skuteczną i tylko w ten sposób można się spodziewać odzyskania niepodległości Polski, która przecież nikomu sama z nieba nie spadnie. Ale dziś — nas na to jeszcze nie stać. Polska szlachecka przeżyła się. Ale są milionowe rzesze robotnicze i chłopskie, które budzą się do narodowego życia i one złamią, złamać muszą kordony, gwałt musi być odparty gwałtem. Na razie konieczną jest rewolucya mózgów.

Imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej przemówił tow. Strzałkowski wśród gorących oklasków.

Niebywała ofiarna walka w Królestwie, setki szubienic carskich świadczą chlubnie o dojrzałości politycznej i narodowej klasy pracującej zorganizowanej w polskiej partyi socyalistycznej. Protest, do którego przyłączają się robotnicy tarnowscy zorganizowani w polskiej partyi socyalno-demokratycznej, winien być przesłany także członkom klubu polskich posłów socyalistycznych, których energiczna działalność narodowa, zwłaszcza w sprawach śląskich jest notoryczną. I jak w Królestwie walka się toczyła pod sztandarem czerwonym, tak i u nas kiedyś, gdy nadejdzie godzina walki, staną w pierwszych szeregach robotnicy socyalistyczni.

Polowanie w mieście. Piszą nam z Dąbrowy koło Tarnowa:

W poniedziałek 11 grudnia, wracając z polowania w Bełczynie przez miasto Dąbrowę (ad Tarnów) chciał się rotmistrz 2 pułku ułanów, stacyonowanego w Bochni, p. Jędrzejowicz popisać przed publicznością swemi zdolnościami myśliwskiemi i dał w samem centrum rynku ostry strzał do ptaka. Oczywiście, że chybił. Zawstydził się p. rotmistrz, ale też postanowił mimo to sprawność swą okazać. Przyjechawszy galopem na stacyę kolejową wystrzelił znów do wrony. I tym razem mu się nie powiodło, a kiedy mu jakiś obywatel zwrócił uwagę na niewłaściwość jego postępowania, p. rotmistrz et consortes hr. Zborowski z Partyni pod Tarnowem i jakiś tłusty komisarz starostwa tarnowskiego, oburzyli się a p. Jędrzejowicz nawet obywatela tego czynnie znieważył.

Komenda wojskowa powinna wglądnąć w te wybryki p. rotmistrza.

Ze świata.

Zasądzenie hr. Sternberga. Dnia 26 października wygłosił były poseł hr. Wojciech Sternberg w Wiedniu na zgromadzeniu „Towarzystwa dla zwalczania antysemityzmu“ mowę, w której głośnego posła Wolfa nazwał „wyrzutkiem ludzkości“ i „najwspanialszym łotrem w całej Austryi“. Wolf skarżył hrabiego o obrazę honoru, a onegdaj odbyła się w sądzie powiatowym dzielnicy Landstrasse rozprawa. Sternberg przyznał, że powyższych słów użył i odmówił odwołania. Obrońca Sternberga ofiarował dowód prawdy, któremu zastępca Wolfa się sprzeciwił. Sędzia nie dopuścił dowodu prawdy, gdyż rozchodzi się nie o obrazę, lecz o „szympfowanie“ i zasądził Sternberga na 48 godzin aresztu z zamianą na grzywnę 5000 K.

Bodaj to być żołnierzem! Poseł tow. dr Schacherl wniósł interpelacyę w sprawie konfiskaty następującego artykułu w „Arbeiterwille“ (socyalistycznego dziennika w Gracu):

„Wesołe jest życie żołnierza! Z Celowca piszą nam: Dnia 9 b. m. znaleziono w wagonie III klasy pociągu osobowego nr. 424 na linii Celowiec-Marburg huzara leżącego pod ławką. Biedak nazwiskiem Ilovsky Deszö, wskutek otrzymanych obrażeń, zadanych mu przez jego przełożonych w garnizonie w Wolfsberg, a głównie przez wachmistrza Peurea Istvan, udał się pieszo bez pieniędzy do Celowca, gdzie chciał się zgłosić do szpitala garnizonowego. Późno w nocy przybywszy do Celowca, poszedł na dworzec kolejowy, gdzie schował się do wagonu pociągu osobowego, zdążającego do Marburga. Dzięki zmęczeniu i głodowi zasnął pod ławką, Pokazywał on konduktorowi pokaleczone i poszarpane uszy i opowiadał, że mu wybito nawet kilka zębów. Jeszcze w ciągu tegoż dnia wzięli go dwaj żołnierze, aby go odprowadzić do Wolfsbergu. Zamiast iść do szpitala, czeka go nowe cierpienie. Przysługuje mu wielkie „dobrodziejstwo“ zażalenia w „drodze urzędowej“.

Przy zbliżającej się gwiazdce i zwyczaju zakupywania dla najbliższych osób rozmaitych upominków niepodobna nie zwrócić uwagi kupujących na znaną firmę Z. Ziembicki, która znajduje się od szeregu miesięcy przy pl. Maryackim L. 2 (obok Herliczki). Firma ta, znana z niskich cen doborowego towaru i grzecznej obsługi, zaopatrzyła się na nadchodzącą gwiazdkę w rozmaite upominki, z których część tu wymienimy, a mianowicie dla starszych: piękne garnitury do pisania, teki skórzane na akta i biurka, kasetki na drobiazgi, bijouterie, z przyborami do pielęgnowania paznogci (manicure), śliczne papiery listowe, ramki na fotografie, portmonetki, papierośnice, portfeuille, torebki damskie, kasetki japońskie, również niezliczona ilość albumów na kartki i fotografie, szachy, domina, warcaby, karty do gry i przybory do preferansa; odpowiednie dla dzieci i młodzieży: skrzynki kotwiczne Richtera, klocki do układania, gry towarzyskie, książeczki do czytania, malowania i wycinania szopki i t. d.

Na prowincyę wysyła firma do 22 b. m. za K 10 za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości opłatnie komplet, składający się: z szachów, szachownicy, domina, jednej gry towarzyskiej, klocków do układania i ładnej kasety papieru listowego.

Dla wygody zamiejscowych sklep będzie otwarty w niedzielę 24 grudnia do godz. 3 po południu.

B. GABRYELSKA. Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Z ostatniej chwili.

Z parlamentu.

Wiedeń 15 grudnia.

Izba posłów kontynuuje dziś dyskusyę szczegółową nad prowizoryum budżetowem.

Przemawia pos. Jarc (klier. słow.).

W komisyi budżetowej

toczą się obrady nad włoskim fakultetem prawniczym.

Poseł Friedman postawił wniosek, aby siedzibą fakultetu było jedno z miast Istryi lub Gorycyi, które rząd wyznaczy w drodze rozporządzenia.

Zabiera głos poseł Malik.

Sprawy partyjne.

X. zwyczajny kongres czesko-słowiańskiej partyi socyalno-demokratycznej (separatystów) odbędzie się w dniach od 23 do 27 grudnia w wielkiej sali Domu Ludowego w Pradze-Smichowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (ul. Filipa 2, I p.).

* **Zebranie poufne** robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Miejskiej Kasy chorych, na które zaprasza zarząd. Sprawy bardzo ważne.

* **Zgromadzenie poufne kaflarzy krakowskich** odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.).

* **Stowarzyszenie drogistów i urzędników prywatnych w Krakowie** urządza w niedzię 17 grudnia b. r. o godz. 5 po południu w salach Klubu pocztowców (ul. Lubicz) koncert spacerowy z zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami. Cena wstępu K 2·20, a w dniu zabawy K 3·30. Zaproszenia jakoteż bilety wydaje się codziennie w lokalu Stowarzyszenia, przy ul. Grodzkiej 69. II. piętro.

* **W stowarzyszeniu „Postęp“, ul. Krakowska 25,** urządza Uniwersytet Ludowy i Komisya oświatowa „Postępu“ 16 b. m. w sobotę o godzinie 3 popołudniu wykład p. dra Bańkowskiego „O chorobach zawodowych“ z obrazami świetlnymi.

NADESŁANE.

Swięto miłości, święto dzieci

pragnąłby świat cały obchodzić przy dobrem zdrowiu a jednak jest właśnie ta zła pora roku dla zdrowia szczególnie szkodliwa. Dlatego trzeba od początku zwalczać każde przeziębienie, z którego najwięcej chorób się rozwija i trzeba mu wedle możności zapobiegać. Osiąga się to przez zażywanie Faya prawdziwych Sodeńskich pastylek mineralnych, które kupić można we wszystkich aptekach, drogeryach i sklepach z tego działu za K 1·25.

Generalne zastępstwo na Austro Węgry: W. T. Guntzert, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, VI/1 Grosse Neugasse 17.

Panna
z ładnem pismem potrzebna zaraz do firmy Sina Pelz, ul. Gertrudy 29.

Zdolny monter
instalator wodociągowy oraz blacharz poszukuje zajęcia w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego Naprzodu, ulica Św. Marka 21, pod „Monter“.

Dwa pokoje
z nyżą na II. piętrze od frontu przy ulicy Sławkowskiej l. 30 z oświetleniem elektrycznem do wynajęcia od 1 stycznia 1912 r. — Wiadomość u właściciela tamże.

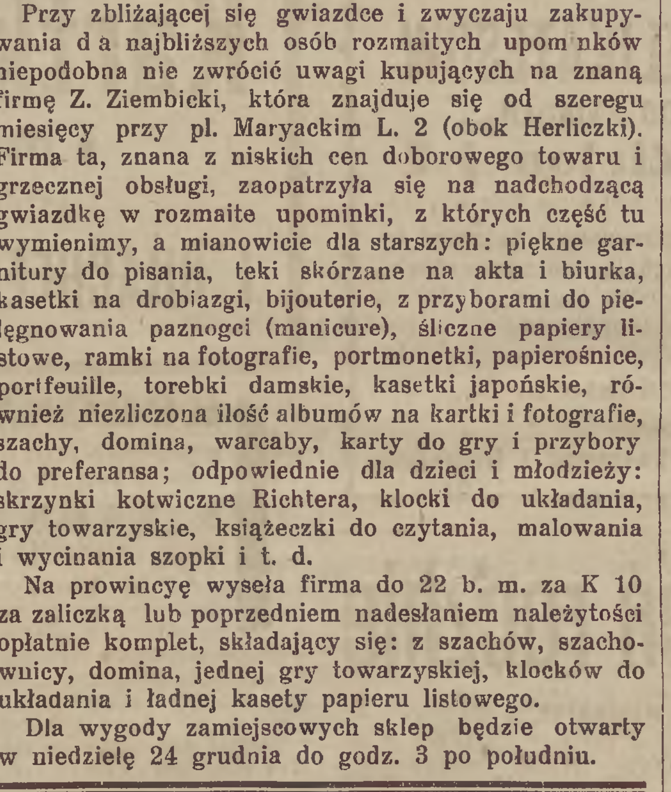
Adwokat Dr. Reichman
w Białej
poszukuje rutynowanego
koncypienta.

Pierwsza krajowa elektr.-mechanicz. fabryka wyrobów papierowych, połączona z własną drukarnią :
Eliasza Królika
w Przemyślu, ul. Czarnieckiego 73.
Konfekcyjne torebki, woreczki dla aptek i cukierń, opakowanie na herbatę i kawę. Worki korzenne, specyalne woreczki na pieczywo, serwetki i artykuły reklamowe.
Zastępcy dla Krakowa i okolicy poszukuje się.

Miód deserowy
kuracyjny patoka, 5-kg. puszka kor. 8·— franko. Miody pitne 13 medalami odznaczone bez domieszek domowego wyrobu, wysyła rok cały Eugeniusz Biliński, w Zbarażu, właściciel! jedynej największej pasieki w Galicyi.

Najtaniej
i najzdrowiej
jest jadać
jarskie
kolacye
gdyż takowe na noc nie obciążają żołądka Wielką rozmaitość potraw jarskich na kolacye poleca:
KUCHNIA JARSKA
„PRZYRODA“
ul. św. Krzyża 7.

Do sprzedania
zaraz bardzo tanio sklep ze składem nafty i lamp przy ulicy Rajskiej 24. Wiadomość w sklepie.



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ
OD ZAWODÓW I STRAT
NIECH ŻĄDA POUCZEŃ
ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.

Najtaniej!
Kartki świąteczne
w handlu TEOFILA BĘKNERA
KRAKÓW, DŁUGA 4.

Franciszek KONEČNÝ
dawniej Antoni Schultz
Kraków, ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
wina oedenburgskie
białe
po 1, 1·30, 1·50 i 2 K butelka
czerwone
po 1·10, 1·30 i 2 K butelka
Na Święta
w litrach po 1·20, 1·50, i 1·70 K.

Wyborny miód deserowy
kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 6·80. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 11·80. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

WILLA
z komfortem zbudowana, z ogrodem warzywnym i owocowym, z zabudowaniami gospodarskiemi, obszaru 1000 sążni, w Krakowie, 20 minut drogi od Rynku, jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy Naprzodu, ul. św. Marka 21.

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 9, parter
MARYA REINISCH.

Mięso codziennie świeże
wołowe, cielęcina, baranina z boczku 5 kg. tylko K 4·50. Wieprzowa 5·50, opłatnie za pobraniem dostarcza F. Jaszovics Herinocse, Węgry.

Wielka uciecha dla kieszeni publiczności!

Od dnia 10 do 24 grudnia 1911 roku

Wielka sprzedaż gwiazdkowa

:: w magazynie obuwia i kaloszy ::

Alfreda Fränkla sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14

Prosimy baczną zwracać uwagę na nasze wystawy.
Na życzenie sprzedaje się towary także z wystawy.

Zast. L. STEIGLER.

Przybywajcie zaraz, gdyż inaczej potrzebnej wielkości nie dostaniecie!

50 htl. borówczaku

słodkiego, gęstego i silnego w smaku jak karlowitzer sprzedaje się ew. już od 10 htl. a mianowicie koron 53·— za 1 htl. z piwnic za gotówkę na miejscu. Łaskawe zgłoszenia: Otto Rübner, Zigeunerwald koło Bielska.

Składy węgla przy ul. św. Marka 21 (między ul. Szpitalną a Floryańską) i przy ul. Pańskiej 11, dostarczają węgla jaworznickiego po K 1·10 za cetnar, w każdej ilości podług życzenia rąbane, już z dostawą do domu.

POSELSKA 15

Ważne na Święta!

Wielki wybór cukrów na drzewko. Karmelki nadziewane, pomadki i czekoladki. Ozdoby do ubierania tortów itd. oraz przyjmuje zamówienia po cenie fabrycznej na torty, strucle, serniki, babki, przekładańce itd., również można dostać **MAK TARTY.** Masy: migdałową i orzechową. Przyjmuje mak do tarcia. Fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osob. kier. R. PIECZARKI, Kraków, Poselska 15, **koło kościoła św. Józefa.**

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca: dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Okazyjnie

nabyłem i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka, czysto-lnianych 140—200 cm. długich po **kor. 2·60**, oraz **500 sztuk weby białej**, na prześcieradła bez szwu pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa, 180 cm. szer. po **22 K.**

Wiktor Sedlaczek Lwów, Plac Kapitulny L. 3.

Kto razem z zamówieniem przyśle na 6 prześcieradeł kor. 15.60 lub na sztukę weby kor. 22·—, otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką, **tylko jak długo zapas starczy.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objęliśmy

HANDEL DELIKATESÓW

i POKOJE DO ŚNIADAŃ

przy ul. Zielonej 7

dawniej prowadzony pod firmą Feiner.

Lokal został odrestaurowany i świeżymi towarami zaopatrzony. Kuchnia wzorowa pod własnym zarządem, po bardzo przystępnych cenach, również piwnice zaopatrzone we wszelkie wina, likiery i koniaki najlepszej marki.

Piwo pilzneńskie B. B.

Polecamy się z poważaniem

Schwimmer i Glücklich.

17 ciągnień rocznie

o następujących głównych wygranych, a mianowicie: 4 po kor. 90.000, 60.000, 3 po kor. 30.000, 2 po kor. 20.000, franków 100.000, 75.000, 20.000, 2 po lirów 30.000 i 2 po lirów 15.000, oraz liczne znacznie mniejsze wygrane daje następująca, bardzo polecenia godna grupa, a mianowicie:

Najbliższe ciągnienia już dnia:

1 austryacki los czerwonego krzyża	2/1	1912
1 serbski los tytoniowy	15/1	1912
1 włoski los czerwonego krzyża	1/2	1912
1 List premiowy losu kredyt. ziemskiego z r. 1880	15/2	1912
1 węgierski los czerwonego krzyża	1/3	1912
1 los węgierski bazyliki	1/3	1912

Sprzedaję **6 wyżej wymienionych losów razem** za gotówkę według kursu dziennego lub w tylko

66 ratach miesięcznych po kor. 7·50

z niepodzielnem prawem do wygranej na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po nadesłaniu 1-szej raty wprost do mnie przekazem pocztowym. Na dalsze raty przesyłam czeki pocztowe. — 1 rata może także przez zaliczkę być pobraną.

Edward Urban

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23—25 (we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Tanie ceny! Wysoka prowizya!

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Kartki świąteczne

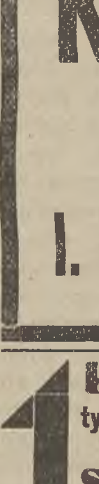
i noworoczne najnowsze i po niskich cenach sprzedaje

I. BRACHFELD, Kraków, Grzegórzecka 6.

1 KORONĄ tygodniowo można sobie **spłacać** u

S. ZAHNA przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, a mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14 karatowy złoty za **K 18·—**, 14 karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny za **K 1·—**, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**. **Z powodu wielkiego zapasu.**



Stock-Cognac MEDICINAL

parowej destylarni

CAMIS i STOCK BARCOLA

w urzędownie plombowanych butelkach.

Wszędzie do nabycia!

PRACOWNIA I MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH „KAROLINA“ Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz **udziela lekcye haftów.** **CENY NISKIE.** Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

Wróble o tem śpiewają na dachach

że najtańszem i najlepszem źródłem dla zakupu kaloszy jest wyłącznie tylko

Fränkla największy magazyn obuwia.

Polecamy:

Kalosze damskie szwedz. wyc. **wszystkie fasony**	para K	3·90
Śniegowce damskie szwedz., wysokie, z klamrami do zap. bardzo ciepłe	para K	9·20
Kalosze męskie szwedz. wyc. wszystkie fasony	para K	5·20
Kalosze męskie szwedz. (Storm Slipper)	para K	5·60
Śniegowce męskie szwedz., wysokie z klamrami do zapinania bardzo ciepłe	para K	10·40
Kalosze dla panienek wyc., amer. fasony od Nr. 29—34 z tryk.	para K	3·—
Śniegowce dla panienek, wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe od Nr. 29—34	para K	6·60
Kalosze dziecięce wyc. amer. fas. do Nr. 28 z tryk.	para K	2·60
Śniegowce dziecięce wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe do Nr. 28	para K	5·60

Kto raz kupi zostaje naszym stałym klientem.

Polecajcie sąsiadom. Polecajcie przyjaciołom.

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom., największy magazyn obuwia Kraków, Rynek gł. 14. Zast. L. Steigler.

Richtera zdrowotna kawa żytnia

jest, czego dowodzą tysiączne uznania, najlepszą. Do każdej 5-kg. paczki dołącza się piękny przedmiot z niklu, szkła itd., przed Bożem Narodzeniem przecudne dźwięki anielskie na drzewko, zabawki dla dzieci **darmo!** stosownie do życzenia. 5 kg. kosztuje opłatnie za zaliczką K 4·—, bez darmo dołączonego przedmiotu K 3·40. — **Karol Richter, Fabryka Zdrowotnej kawy żytniej, Lewin 42, Czechy.** — Do każdej paczki załącza się spis darmo dołączonych przedmiotów.

SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA

Nadeszło **300** najmodniejszych bluzek wieczorowych oraz **1000** m. wyborowych jedwabiów po- cząwszy od **K 1·50 za metr.**

Ceny gwiazdkowe.

Można oglądać bez przymusu kupna.

Uprasza się Szan. P. T. Publiczność o korzystanie z niebywałej okazyi.

ROZALIA KOLB

Magazyn konfekcyi damskiej KRAKÓW, Rynek gł. 33, I. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).